

Numer świąteczny składa się z 24 stron

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 z
Dla robotników 4 z
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 z
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

PRĄD

Czwartek 24-go grudnia

№ 30

Bóg się rodzi, Moc truchleje...



U złobka dziś Boskiej dzieczny
Stoimy, czekając gromadnie
Czy z niebios chociażby jedyny
świąteczny nam promyk upadnie

Bo oto ciemności dokoła
Nad Polską zawisły tą naszą —
I smutek pochyla wciąż czoła
I wozy przyszłości nas straszą

A jednak — o Dziecię Ty Boże,
Z mizernej stajenki idące
Twoja miłość bezbrzeżna jak morze,
Nadziei znów budzi tysiące

by sejmy, niesforne sejmy, zgubiły dawną Polskę — adw. Benkiel w poetyckim ujęciu przeciwstawia się tej teorii, twierdząc, że Polska upadła z winy magnaterji, „familjantów”. A ta magnaterja i familjanci, wedle obrońcy nie są prototypami dzisiejszej demokracji polskiej. Kto inny idzie ich śladem.

W dawnej Polsce nie było partji politycznych, stronnictw, którymby przyswiecała idea były natomiast: familje..

Kwiaty dla nieboszczyka

Prokurator Grabowski — mówi obrońca — był dla PPS, niezmiernie łaskawy, wznosił tu hymny pochwalne, obrzucał kwieciami, tylko że to kwiecie było takie, jakim się obrzuca ciało nieboszczyka.

(Prokurator Grabowski potakuje z miejsca)

Nie, panie prokuratorze, PPS, nie jest nieboszczykiem. Mówi się tu o ruchu zbrojnym 1905. Piękna to karta w dziejach naszego stronnictwa. Ten ruch wypływał z istotnych założeń PPS, był wyrazem dążeń zarówno politycznych, jak i społecznych. Był wyrazem dążenia do niepodległości i zarazem potrzeb ludu pracującego.

Rok 1863 to była ostatnia przegrana stawka szlachecka. Przyszedł socjalizm i on postawił program walki o Polskę. Bojówka stała się kadraj legjonów. I dziś się mówi, że Polska Partja Socjalistyczna odeszła od swoich tradycji!

Pierwszą brygada legjonów była czarowym porywem młodzieży — miała ona na celu podniesienie wobec świata całego polskiego: „jestem”, Legjony łączyły serca wszystkich Polaków, bez różnicy, jak się zapatrywało na te czy inne kwestje. Ale czyż dziś Polską rządzą legjoniści? Nie, Dużo jest między nimi ludzi, którzy przez legjony przeszli, którzy tam krwawili, ale nad tym obozem, który z legjonów się wywedzi, zawisła zmora czarnej brygady, straszliwej masy ludzkiej, która dla swych celów do tego obozu przyszła. Dziś ludzie, dawniej zasłużeni, w pysze i bogactwie chodzą i legitymują się przeszłością. Ale przeszłość nigdy nie usprawiedliwia moralnego upadku. Pan prokurator się zapytywał jak Strug może tak nienawidzieć to, co kiedyś kochał. Strug kocha to, co kochał — ale zniechędził tych, którzy jego idee zszargali: którzy krew wylaną zamienili — w bajorol!

FIGARO TU FIGARO TAM

Zkolei przechodzi adw. Benkiel do omawiania sprawy t. zw. „manewrów milicyjnych pod Gołonogiem w Zagłębiu. Obrońca zbija argumenty komis. Kozielskiego i dowodzi, że te manewry były zwykłą wycieczką, urządzoną za pozwoleniem miejscowego starostwa. Obrońca uważa, że stworzono koncepcję „manewrów”, aby stwierdzić, że Stanisław Dubois przewodził organizacji rewolucyjnej. Wogóle — mówi adwokat — osk. Dubois przewija się przez cały akt oskarżenia jakby jakiś demon latający, duch rewolucyjny. Jakby w myśl słów: „Figaro tu, figaro tam”.

AZEF POLSKI

Chwilę jeszcze zatrzymuje się obrońca nad kwestją „piątki terrorystycznej”, którą miała szykować zamach na marsz. Piłsudskiego. W bardzo dobitnych słowach podkreśla on rolę Purzyckiego. Mówi w związku z tem o Azefie

Przeprowadziwszy jeszcze polemikę co do poszczególnych punktów z wywodami oskarżycieli, mówca powraca raz jeszcze do historii, zaznaczając, że magnaci nie bronili sejmów, przeciwnie zbrojną rękę podnosili oni na majestat sądów. Przypomina Wiśniowieckiego, który z garścią oficerów wkroczył na salę sądową, aby swoich interesów pilnować. Ci wielcy magnaci Polski nie pilnowali, bo gdyby ją byli pilnowali, tobyśmy im dzisiaj stawiali pomniki i nie potrzebaby było Polski odbudowywać. Ale ci polscy magnaci gdzieindziej są dzisiaj, nie w obozie, któremu przewodzą oskarżeni.

KAZAMATY BRZESKIE

Polska silna, mocna, związana wewnątrz sobą, Brześć nie potrzebowała. Tu mówca

przypomina, jak w 1503 roku do Brześcia zjechał król Aleksander. Doradca jego książę Gliński namawiał, aby kilku dostojników zjechało do kazamat brzeskich. Ale kanclerz Łaski i spowiednik królewski odmówili króla od tego czynu i zawiedziony Gliński uciekł do Moskwy, aby carowi sprzedawać Smoleńsk.

Polska była wtenczas potężna, mówi obrońca, miała prawo, które szanowała, byli mądrcy kanclerze, był roztropny król. Zagaśli Niema Jagiellonów. Zapomniano o tradycji. zaginęły króla szczątki doczesne. Minęły wieki. I dziwnych losów koleją — odnalazły się te szczątki królewskie, zmurszałe kości Jagielłona w roku, który do historii przyjdzie jako rok Brześcia.

(45 dzień rozpraw)

PRZEMÓWIENIE

ADW. MIECZYŚŁAWA RUDZIŃSKIEGO.

Panowie Sędziowie! Bronię oskarżonego posła na sejm Rzeczypospolitej, Mieczysława Mastka. Rola jego wiąże się ściśle z kongresem Centrolewu, Kongres był publiczny, jawny, legalny. Władze były poinformowane o celach. Dano pozwolenie, mimo że jak tu mówią niektórzy świadkowie, o czym mówi również akt oskarżenia Kraków miał tradycję rozruchów 1923 r., a ziemia krakowska była domeną stronnictwa Piasta. Czyż uwierzmy więc, że silny rząd pana Sławka uląkł się groźb i dlatego dał zezwolenie? Żadnych takich groźb, panowie sędziowie nie było. Ze starostą ułożono najdrobniejsze szczegóły obchodu. Chodziło o utrzymanie za wszelką cenę porządku. Odpowiedzialność za to wzięli na siebie pp.: Wchnut i Mastek. Ciekawe jest, na jakie transparenty władza zezwoliła. A więc dozwolone były napisy: „Precz z dyktatorem!”, „Zadamy ustąpienia dyktatury!”, „Precz z nadużyciami!”, „Chcemy niezależności gospodarce!”, „Oddajcie pieniądze wzięte na wybory!”, „Oddajcie 8 milionów!”, „Precz z sanacją!” i t. d.

Sfery nieprzyjazne Centrolewowi chciały utrudnić ze wszystkich sił odbicie się kongresu. Były wysyłane telegramy mistyfikacyjne a jak zeznał tu świadek Zuławski nie były one opłakane. Więc któż je wysyłał? Na stacjach kolejowych kasa zaczynała funkcjonować dopiero po odjeździe pociągu do Krakowa. Mimo to — jak zeznał p. Władysław Kot — który obserwował pochód z Wawelu robił on wrażenie imponujące. Ja nie będę staczał bojów o cyfrę, stwierdzą jednak że był to pochód olbrzymi ale i karny.

Stawiał tu coprawda świadek starosta Małaszyński zarzuty. Nie podobały mu się okrzyki antyrządowe, ale cóż, czy p. Małaszyński wyobrażał sobie że pochód w którym nie siono tego rodzaju transparenty będzie robił owację rządowi, że będzie szedł w milczeniu? Zaiste makabryczny byłby to widok ten cichy, milczący tłum ludzi niosący transparenty antyrządowe. Pan Małaszyński widział też niebezpieczeństwo w tem że gdyby jak powiedział władza zechciała rozpedzić pochód mogłoby nastąpić starcie. Ale wszak władza wydała pozwolenie a cofnięcie tego pozwolenia to wszak nie zależy od kaprysu. Pochód był spokojny. Po ukończeniu Kongresu urządzono wycieczki krajoznawcze po Krakowie a wieczorem zabawę taneczną w ogrodach Związku zawodowego kolejarzy. Taki miał przebieg pierwszy dzień „rewolucji”.

Za udział w kongresie nikt do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Ale oskarżony Mastek nawet nie był na wiecu w Starym Teatrze. Był na Rynku Kleparskim, gdzie pełnił funkcję gospodarza, kierował megalonami. Był tu jeden wywiadowca, który powiedział, że w ostatnim przemówieniu Mastek miał wezwać ludzi do przybycia do Warszawy na dzień 14 września, Jakież to nieprawdopodobne.

Nie za kongres krakowski nie za inne wystąpienia pan Mastek był więziony w Brześciu. Kolejność była inna. Naprzód pan Mastek był w Brześciu, a potem zeszyto oskarżenie, zbierano dowody.

W dalszym ciągu obrońca charakteryzuje rolę oskarżonego Mastka w życiu politycznym Polski. Nie chce nic pomniejszyć — mówi adwokat — ani powiększyć, chce go dać takim, jakim jest. Opowiada więc o roli Mastka na terenie związków zawodowych, potem o krótkim okresie posłowania, Mastek jest karnym żołnierzem PPS, Jak się sam wyraził ideałem jego jest być członkiem Centralnego komitetu partji, I ten zaszczyt spotkał go ze strony aktu oskarżenia, który go zaliczył do przywódców PPS, Oskarżenie dzieli PPS na szulfradki prawą, lewą, środkową, Przetrasowuje się ludzi zupełnie dowolnie, Tak naprzykład świadek Kawecki gdy zeznał w procesie bombowym, i zapytywany był do jakiego odłamu należy poseł Lieberman, odpowiedział: „do prawicowego”, Ale kiedy adwokat Smiarowski zapytał: „jako, przecież siedział w Brześciu?” pan Kawecki poprawił się i stwierdził, że uważa posła Liebermana za należącego do grupy „środkowej”. Rola więc polityczna oskarżonego Mastka była nieduża. A le dziś po Brześciu i po sprawie, popularność jego wzrosła się olbrzymio.

Nie wiem kto jest autorem aktu oskarżenia, ale wiem, że zrobiono go na wyrost, w nadziei, żeby przy okrawaniu i tak coś pozostało. Wszystkie sądy całej Polski pracowały dla tej sprawy. Pan Demant sam jeździł po całym kraju, Zbierano poszczególne wystąpienia, nawet powiedzenia. Chciano usprawiedliwić konieczność rzeczy dokonanej, Brześć to ponure słowo, to cień najstraszniejszy, I po cóż ten proces? Czy nie było człowieka, któryby go odradził? Karty w tym procesie odwróciły się, Oskarżeni zamiast bronić się, oskarżają. Prokurator pytał się: „Kogo ci ludzie oskarżają? Kto jest uosobieniem reakcji, czyż Józef Piłsudski, ten człowiek, który od szeregu lat walczył o wolność?”

Prokurator tu mówił, że nikt mu nie wytłumaczy ażeby w sercu ludzkim mogły zająć takie zmiany że wczorajszy rycerz wolności może się zmienić w dyktatora. Tak jest, wytłumaczyć trudno. Ale o przykłady łatwo. Płomienny demokrata rycerz wolności włoskiej, dyktator Benito Mussolini — oto przykład, Pamiętam salę malinową w dn. 3 sierpnia 1923 r. Mówił Józef Piłsudski: „Ja jestem dumny z mego narodu”. W kilka lat później nazwał tenże naród „narodem idjotów”. Tu pochwała — a w kilka lat potem bezgraniczna pogarda. Na początku niepodległości — szacunek dla sejmu a w kilka lat potem nazwał sejm „sejmem lądacznic”. Stało się. Dyktator przekreślił legendę rycerza wolności.

Krótko omówiwszy zeznania, odczytane na sądzie świadka Szymborskiego, obrońca zatrzymuje się nad osobą naczelnika wydziału bezpieczeństwa województwa krakowskiego p. Wolanieckiego, jako świadka w procesie. Na wiecach Mastka świadek ten nie był, sły szał o nich z relacji. Najbardziej rewolucyjne według niego, powiedzenia miały być odezwaną się Mastka: „Z zapalonym lontem stoimy z bronią u nogi”. P. Wolaniecki jest zasłużonym świadkiem. Czytałem, że dostał niedawno Krzyż zasługi. Ale trzeba zachować ostrożność w stosunku do jego zeznań. Wszak on to opowiadał o tym największym arsenale krakowskim, jaki znaleziono u p. Wchnuta. Widzieliśmy ten arsenał. Gdy broniliśmy tu przed wami, panowie sędziowie, była złożona miałem najsmieszniejsze, ale zarazem może najbardziej przykre, najbardziej kompromitujące dla świadka Wolanieckiego uczucie. Ten że świadek złożył do sprawy dokument, jak się później okazało, sfingowany. Kto to zrobił? Jeżeli któryś z podwładnych, to jaka wartość będziemy przywiązywali do sprawdzania informacji przez p. Wolanieckiego. P. Wolaniecki opowiadał tu również, że Centrolew przygotowywał rewolucję. Na wypadek uchwalenia nowej konstytucji przez sejm. Ale wszak opozycja miała większość w sejmie i chyba przeciwko sobie rewolucji by nie robiła. Nie trzeba posiadać wielkiej wiedzy, aby pamiętać, że w trzecim sejmie opozycja miała większość tak, jak w czwartym mają „bezpartyjny bataljon”.

Adw. Rudziński przemawia dalej.

Sprawa więźniów brzeskich

Mowy obrońców

(44-ty dzień rozpraw c. d.)

Przemówienie adw. Urbanowicza (Dokończenie.)

Przypominam, że były rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Marchlewski stwierdził, iż na kongresie „Piasta” w Krakowie w roku 1930 podnoszono przedewszystkiem potrzebę wpajania w ludność praworządności. Dalej stwierdził, iż poznał prezesa Witosę w roku 1920 i z przyjemnością stwierdził, iż to jest człowiek, który stoi przedewszystkiem na gruncie dobra państwa.

Profesor Kot, syn chłopca, lecz nie należący do stronnictwa, zeznał wobec sądu, iż może z całą stanowczością stwierdzić, iż stronnictwo „Piasta” jeśli chodzi o stosunek jego do państwa uważa za dobrodziejstwo Polski.

W jaknajlepszy sposób również scharakteryzowali tę pracę dwaj byli wojewodowie: Biłski i Zawistowski, oraz księża mający blizszą styczność z ludnością wiejską jak ks. Sołak i ks. Kletzik.

Wynikiem tej działalności był ten fakt że cała masa synów chłopskich brała udział w tak zwanych Drużynach Bartoszewych a następnie w II-iej brygadzie legionów.

Ideologia „piasta”

Jeden z panów prokuratorów zechciał powiedzieć, iż najbardziej go zabawił argument obrony, polegający na powoływaniu się na programy stronnictw zawierające postanowienia wykluczające wszelką drogę gwałtu przy rozwikływaniu wszelkich zatargów politycznych.

Może jednak dla sądu w tej sprawie będzie nieubożętną rzeczą przytoczenie nastrojów przy których powołany program stronnictwa został na kongresie „Piasta” w 1926 roku uchwalony. Referował program ten oskarżony poseł Kiernik.

Następnie adwokat Urbanowicz przytoczył punkty programu P. St. „Piasta” uchwalone na tym kongresie po przemówieniu dr. Kiernika.

Na kilka miesięcy przedtem — mówił dalej adw. Urbanowicz — w dobie zamachu majowego, nie kto inny, jak przywódca polskiego stronnictwa ludowego „Piast” dążyli do jaknajszybszej pacyfikacji stosunków; „po ciężkim wstrząsie zamachu z maja 1926 roku, który uderzył bardzo silnie w stronnictwo „Piasta”, przywódca jego chcieli, aby ten wstrząs zwrócić — o ile możliwości — na tory normalne, na tory pacyfikacji, na tory prawo rządności” — zeznał marszałek Rataj. To też — wbrew twierdzeniu aktu oskarżenia — stosunek stronnictwa nie był bezwzględnie negatywny początkowo w stosunku do rządów pomajowych lecz stronnictwo głosowało zarówno na marszałka Piłsudskiego jak i na profesora Mościckiego przy obiorze na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, a po wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej stosunek „Piasta” do rządu wyrażał się w sposób rzeczowy uchwalono budżet i pełnomocnictwa dążono do współpracy nad dalszą zmianą konstytucji.

Nie odróżniają państwa i rządu

Oskarżenie nie odróżnia 2 rzeczy: krytyki rządu niezbędnej i koniecznej, chociażby najostrejszej i legalnej akcji organizowania opinii publicznej od budzenia nastrojów rewolucyjnych w celu wywołania przesilenia drogą zamachu. A zresztą jak już w pierwszej części swego przemówienia stwierdziłem, oryginalne byłoby dokonywanie zamachu siłą przez stronnictwa opozycyjne, posiadające w

sejmie większość, będącym podstawą niezbędna dla każdego rządu — w myśl postanowień konstytucji.

I otóż ta rewolucyjna — mówił adw. Urbanowicz — uchwała lokalnego zjazdu delegatów w Wierchosławicach w dniu 3 maja 1930 roku w punkcie 10 wyraźnie domaga się przeprowadzenia nowych wyborów — zgo dnia z prawem, bez pogwałcenia woli ludności. Gdzież więc tu można się dopatrywać do wodu szykowania akcji zamachu na rząd, z chwilą kiedy przewiduje się jedyne legalne wyjście z sytuacji przez zarządzenie nowych wyborów?

Rewolucyjny punkt 13

Również i rewolucyjny rzekomo punkt 13 rezolucji zawierał jedynie wezwanie do klubu parlamentarnego polskiego stronnictwa ludowego „Piast” domagając się od niego zastrzeżenia opozycji. Sądzę jednak, iż przyzna mi pan prokurator, iż nawet najostrejsza o pozycja w stosunku do rządu klubu parlamentarnego danego stronnictwa jest akcją ściśle legalną, nie mającą nic wspólnego z szykowaniem zamachu.

Z kolei adw. Urbanowicz cytuję głosy prasy stronnictw ludowych.

Okropne wezwanie

Najgorzej — mówił adw. Urbanowicz — oskarżenie przeraził artykuł w numerze 27 z 1930 roku w którym autor oświadcza: „Nadszedł czas, że trzeba sprzedać płaszcz a kupić miecz”.

Co ciekawsze, że to straszne zdanie jest umieszczone w artykule zatytułowanym „W pochodzie” i znalazło się w numerze „Piasta” w którym cenzura skonfiskowała cały szereg ustępów sprawozdania z kongresu w Krakowie, a nie dotknęła powyższego artykułu, jak również nie dotknęła żadnego z tych artykułów, które oskarżenie wymieniło, jako rzekome objawy rewolucyjności akcji stronnictwa ludowego.

Potem był Brześć

Tych kilka cytat wystarczy, — twierdzi obrońca, — aby ostatecznie rozwiać legendę o szykowanej rewolucji na wsi, o pouczeniu chłopów, aby przyłączyli się do ruchu który powstanie w miastach, o szykowanie kadr rewolucyjnych.

W tem miejscu chciałbym przypomnieć tak charakterystyczny ustęp z przemówienia prezesa Witosy: „Zostałem zwyciężony, jako polityk, zwyciężony jako system, zwycięzcy trzeba było pozostawić pole pracy, bo uważałem, że Polski, nie można robić polem eksperymentów” A cóż było potem? Potem... był Brześć.

W Anglii i w Polsce

Niewiele co później w Anglii, przy starciu się dwu światopoglądów myśli politycznej po druzgoczącej ostatniej przegranej Labour Party w wyborach do parlamentu pisze „Daily Mail” jeden z organów zwyciężkiego kierunku rządowego: „Nie należy zapominać, iż zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni są Anglikami” A gdy Gandhi przywódca wielkiego ruchu biernego oporu rzesz hinduskich przeciwko władzy angielskiej, zostaje uwięziony do dyspozycji ma apartament, ogrody, wszelkie pomoce do pracy. A wkrótce potem z jakim większym hołdem jest witany w stolicy, Londynie.

W tych warunkach walki idei politycznych niewątpliwie dają państwu jaknajmniej okazji do wszelakich niepożądanych wstrząsów.

O oskarżeniu Kiernika

Przeszedł następnie obrońca do omawiania osoby oskarż. Kiernika. Przedstawia więc go jako działacza ludowego od przeszło ćwierć wieku. Mówi o jego zasługach na polu rozbudzenia świadomości obywatelskiej chłopca. Jakie zyski z tego wszystkiego wyciągnął ten człowiek? Nic, tylko Brześć.

Nie jest zupełnie wytłumaczone, dlaczego pos. Kiernik wreszcie ma odpowiadać za kongres krakowski. Nie był w prezydium, nie przemawiał, uchwał nie referował. Jest ciekawe, że nazwiska tych ludzi są znane i żaden z nich do odpowiedzialności nie został pociągnięty. Tego — mówi obrońca, zwracając się do oskarżyciela — nie potraficie panowie wytłumaczyć, bo nie będziecie mogli, a może nie będziecie chcieli wytłumaczyć, dlaczego właściwie ci ludzie siedzą na ławie oskarżonych.

Wysoki sędzie — mówi obrońca — sprawa ta dawno wyszła poza salę sądową — echa jej znalazły się w duszach i sercach milionów Polaków; sądzi ją cała społeczność polska. a wyrok wyda historia. Jeśli jednak przebieg tej rozprawy wzmocni w społeczeństwie poczucie poszanowania prawa, jako niezbędnego elementu dalszego normalnego rozwoju państwa, jeśli zapamiętane zostaną słowa Struga, że „gdy prawo jest gwałcone, jest gwałcone na całą ta dziedzina duchowa życia, której prawo jest gwarantem” — to już proces ni-niejszy spełnił swą rolę dziejową. Wszak wyrok uniewinniający wzmocni w sercach przekonanie, iż trwa testament pierwszego prezesa sądu najwyższego, p. Franciszka Nowodworskiego, o niezawisłości sądów polskich, oszczędzi duszy polskiej dalszej goryczy, a może wpłynie też na ułagodzenie serc i wzmocnienie harmonji wśród milionów obywateli polskich.

Przemówienie adw. Stanisława Benkła

Następnie, po krótkiej przerwie, zabrał głos obrońca osk. Dubois — adw. Stanisław Benkiel.

Panowie Sędziowie! Jeden z moich poprzedników, adw. Sterling, poddał dokładnej analizie znaczenie w pojęciu prawnym słowa „przemoc”. Przemoc urzeczywistnia się przez siłę fizyczną, jaką, według słów oskarżenia, mieli dysponować podsądni. Pan prokurator operował tutaj poetyckimi symbolami. Ja również sięgnę do tego arsenалу. Ta przemoc też znalazła tutaj swój symbol. A symbolem jej jest ten karabin, znaleziony u pana Wohnuta — karabin z 48 r. I panowie prokuratorzy nie wykorzystali tego. A mogli. Przecież ten karabin z 1848 r. tak dobrze, tak świetnie nadawałby się, aby stać się tą arką przymierza pomiędzy tamtymi laty ruchu wolnościowego a tą „wielką” rewolucją „Centrolewu”, o której mówi oskarżenie. I gdy ta „groźna broń” spoczywała tutaj na stole sędziowskim, opanowała mnie taka myśl: „Jakie to byłoby wszystko niepoważne, śmieszne, smutne”. Mówię o tem w trybie warunkowym, bo w tych foljach, panowie sędziowie, zaklęta została tragiczna męka nocy brzeskich.

Ocean bezprawia

Panowie sędziowie! Przewód sądowy w tej sprawie zerwał przed nami jakby zasłonę, rozwierając widok na cały ocean bezprawia. Miało się nieraz wrażenie niesamowitych widziadeł chochoła. Po co ten proces? Po co ci ludzie przyszli tutaj oskarżać? Dlaczego?

Nawiazując do opinii oskarżyciela, jako

by sejmy, niesforne sejmy, zgubiły dawną Polskę — adw Benkiel w poetyckim ujęciu przeciwstawia się tej teorii, twierdząc, że Polska upadła z winy magnaterji, „familjantów”, A ta magnaterja i familjanci, wedle obrońcy nie są prototypami dzisiejszej demokracji polskiej. Kto inny idzie ich śladem.

W dawnej Polsce nie było partji politycznych, stronnictw, którymby przyswiecała idea były natomiast: familje..

Kwiaty dla nieboszczyka

Prokurator Grabowski — mówi obrońca — był dla PPS, niezmiernie łaskawy, wznosił tu hymny pochwalne, obrzucał kwieciami, tylko że to kwiecie było takie, jakim się obrzuca ciało nieboszczyka.

(Prokurator Grabowski potakuje z miejsca)

Nie, panie prokuratorze, PPS, nie jest nieboszczykiem. Mówi się tu o ruchu zbrojnym 1905. Piękna to karta w dziejach naszego stronnictwa. Ten ruch wypływał z istotnych założeń PPS, był wyrazem dążeń zarówno politycznych, jak i społecznych. Był wyrazem dążenia do niepodległości i zarazem potrzeb ludu pracującego.

Rok 1863 to była ostatnia przegrana stawka szlachecka. Przyszła socjalizm i on postawił program walki o Polskę. Bojówka stała się kadraj legionów. I dziś się mówi, że Polska Partja Socjalistyczna odeszła od swoich tradycji!

Pierwszą brygadą legionów była czarowym porywem młodzieży — miała ona na celu podniesienie wobec świata całego polskiego: „jestem”, Legiony łączyły serca wszystkich Polaków, bez różnicy, jak się zapatrywało na te czy inne kwestje. Ale czy dziś Polską rządzą legioniści? Nie, Dużo jest między nimi ludzi, którzy przez legiony przeszli, którzy tam krwawili, ale nad tym obozem, który z legionów się wywedzi, zawisła zmora czarnej brygady, straszliwej masy ludzkiej, która dla swych celów do tego obozu przysłała. Dziś ludzie, dawniej zasłużeni, w pysze i bogactwie chodzą i legitymują się przeszłością. Ale przeszłość nigdy nie usprawiedliwia moralnego upadku, Pan prokurator się zapytywał jak Strug może tak nienawidzieć to, co kiedyś kochał. Strug kocha to, co kochał — ale zmienawidził tych, którzy jego idee zszargali: którzy krew wylaną zamienili — w bajorol

FIGARO TU FIGARO TAM

Zkolei przechodzi adw. Benkiel do omawiania sprawy t. zw. „manewrów milicyjnych pod Gołonogiem w Zagłębiu. Obrońca zbija argumenty komis. Kozielskiego i dowodzi, że te manewry były zwykłą wycieczką, urządzoną za pozwoleniem miejscowego starostwa. Obrońca uważa, że stworzono koncepcję „manewrów”, aby stwierdzić, że Stanisław Dubois przewodził organizacji rewolucyjnej. Wogóle — mówi adwokat — osk. Dubois przewija się przez cały akt oskarżenia jakby jakiś demon latający, duch rewolucyjny. Jakby w myśl słów: „Figaro tu, figaro tam”.

AZEF POLSKI

Chwilę jeszcze zatrzymuje się obrońca nad kwestją „piątki terrorystycznej”, którą miała szykować zamach na marsz. Piłsudskiego. W bardzo dobitnych słowach podkreśla on rolę Purzyckiego. Mówi w związku z tem o Azefie

Przeprowadziwszy jeszcze polemikę co do poszczególnych punktów z wywodami oskarżycieli, mówca powraca raz jeszcze do historii, zaznaczając, że magnaci nie bronili sejmów, przeciwnie zbrojną rękę podnosili oni na majestat sądów. Przypomina Wiśniowieckiego, który z garścią oficerów wkroczył na salę sądową, aby swoich interesów pilnować. Ci wielcy magnaci Polski nie pilnowali, bo gdyby ją byli pilnowali, tobysmy im dzisiaj stawiali pomniki i nie potrzebaby było Polski odbudowywać. Ale ci polscy magnaci gdzieindziej są dzisiaj, nie w obozie, któremu przewodzą oskarżeni.

KAZAMATY BRZESKIE

Polska silna, mocna, związana wewnątrz sobą, Brześć nie potrzebowała. Tu mówca

przypomina, jak w 1503 roku do Brześcia zjechał król Aleksander. Doradca jego kniaź Gliński namawiał, aby kilku dostojników zjechało do kazamat brzeskich. Ale kanclerz Łaski i spowiednik królewski odmówili króla od tego czynu i zawiedziony Gliński uciekł do Moskwy, aby carowi sprzedawać Smoleńsk.

Polska była wtenczas potężna, mówi obrońca, miała prawo, które szanowała, byli mądry kanclerze, był roztropny król. Zagaśli Niema Jagiellonów. Zapomniano o tradycji, zaginęły króla szczątki doczesne. Minęły wieki. I dziwnych losów kolej — odnalazły się te szczątki królewskie, zmuszały kości Jagielona w roku, który do historii przyjdzie jako rok Brześcia.

(45 dzień rozpraw)

PRZEMÓWIENIE

ADW. MIECZYŚLAWA RUDZIŃSKIEGO.

Panowie Sędziowie! Bronię oskarżonego posła na sejm Rzeczypospolitej, Mieczysława Mastka. Rola jego wiąże się ściśle z kongresem Centrolewu, Kongres był publiczny, jawny, legalny. Władze były poinformowane o celach. Dano pozwolenie, mimo że jak tu zeznali niektórzy świadkowie, o czym mówi również akt oskarżenia Kraków miał tradycję rozruchów 1923 r., a ziemia krakowska była domeną stronnictwa Piasta. Czyż uwierzymy więc, że silny rząd państwa Sławka uląkł się gróźb i dlatego dał zezwolenie? Żadnych takich gróźb, panowie sędziowie nie było. Ze starostą ułożono najdrobniejsze szczegóły obchodu. Chodziło o utrzymanie za wszelką cenę porządku. Odpowiedzialność za to wzięli na siebie pp.: Wchnut i Mastek. Ciekawe jest, na jakie transparenty władza zezwoliła. A więc dozwolone były napisy: „Precz z dyktatorem!”, „Zadamy ustąpienia dyktatury!”, „Precz z nadużyciami!”, „Chcemy niezależności gospodarce!”, „Oddajcie pieniądze wzięte na wybory!”, „Oddajcie 8 milionów!”, „Precz z sanacją!” i t. d.

Sfery nieprzyjazne Centrolewowi chciały utrudnić ze wszystkich sił odbycie się kongresu. Były wysyłane telegramy mistyfikacyjne a jak zeznał tu świadek Żuławski nie były one opłacane. Więc któż je wysyłał? Na stacjach kolejowych kasa zaczynała funkcjonować dopiero po odjeździe pociągu do Krakowa. Mimo to — jak zeznał p. Władysław Kot — który obserwował pochód z Wawelu robił on wrażenie imponujące. Ja nie będę staczał bojów o cyfrę, stwierdzą jednak że był to pochód olbrzymi ale i karny.

Stawiał tu coprawda świadek starosta Małaczyński zarzuty. Nie podobały mu się okrzyki antyrządowe, ale cóż, czy p. Małaczyński wyobrażał sobie że pochód w którym niesiono tego rodzaju transparenty będzie robił owację rządowi, że będzie szedł w milczeniu? Zaiste makabryczny byłby to widok ten cichy, milczący tłum ludzi niosący transparenty antyrządowe. Pan Małaczyński widział też niebezpieczeństwo w tem że gdyby jak powiedział władza zechciała rozpedzić pochód mogłoby nastąpić starcie. Ale wszak władza wydała pozwolenie a cofnięcie tego pozwolenia to wszak nie zależy od kaprysu. Rochód był spokojny. Po ukończeniu Kongresu urządzono wycieczki krajoznawcze po Krakowie a wieczorem zabawę taneczną w ogrodach Związku zawodowego kolejarzy. Taki miał przebieg pierwszy dzień „rewolucji”.

Za udział w kongresie nikt do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Ale oskarżony Mastek nawet nie był na wiecu w Starym Teatrze. Był na Rynku Kleparskim, gdzie pełnił funkcję gospodarza, kierował megalonami. Był tu jeden wywiadowca, który powiedział, że w ostatnim przemówieniu Mastek miał wezwać ludzi do przybycia do Warszawy na dzień 14 września, Jakież to nieprawdopodobne.

Nie za kongres krakowski nie za inne wystąpienia pan Mastek był więziony w Brześciu. Kolejność była inna. Naprzód pan Mastek był w Brześciu, a potem zeszyto oskarżenie, zbierano dowody.

W dalszym ciągu obrońca charakteryzuje rolę oskarżonego Mastka w życiu politycznym Polski. Nie chce nic pomniejszyć — mówi adwokat — ani powiększyć, chce go dać takim, jakim jest, Opowiada więc o roli Mastka na terenie związków zawodowych, potem o krótkim okresie posłowania, Mastek jest karnym żołnierzem PPS, Jak się sam wyraził ideałem jego jest być członkiem Centralnego komitetu partji, I ten zaszczyt spotkał go ze strony aktu oskarżenia, który go zaliczył do przywódców PPS, Oskarżenie dzieli PPS na szufladki prawą, lewą, środkową, Przetrasowuje się ludzi zupełnie dowolnie, Tak naprzykład świadek Kawecki gdy zeznał w procesie bombowym, i zapytywany był do jakiego odłamu należy poseł Lieberman, odpowiedział: „do prawicowego”, Ale kiedy adwokat Smiarowski zapytał: „jako, przecież siedział w Brześciu?” pan Kawecki poprawił się i stwierdził, że uważa posła Liebermana za należącego do grupy „środkowej”. Rola więc polityczna oskarżonego Mastka była nieduża. A le dziś po Brześciu i po sprawie, popularność jego wzmogła się olbrzymio.

Nie wiem kto jest autorem aktu oskarżenia, ale wiem, że zrobiono go na wyrost, w nadziei, żeby przy okrawaniu i tak coś pozostawało. Wszystkie sądy całej Polski pracowały dla tej sprawy. Pan Demant sam jeździł po całym kraju, Zbierano poszczególne wystąpienia, nawet powiedzenia, Chciano usprawiedliwić konieczność rzeczy dokonanej, Brześć to ponure słowo, to cień najstraszniejszy, I po cóż ten proces? Czy nie było człowieka, któryby go odradził? Karty w tym procesie odwróciły się, Oskarżeni zamiast bronić się, oskarżają, Prokurator pytał się: „Kogo ci ludzie oskarżają? Kto jest uosobieniem reakcji, czyż Józef Piłsudski, ten człowiek, który od szeregu lat walczył o wolność?”

Prokurator tu mówił, że nikt mu nie wytłumaczył ażeby w sercu ludzkim mogły zająć takie zmiany że wczorajszy rycerz wolności może się zmienić w dyktatora. Tak jest, wytłumaczyć trudno. Ale o przykłady łatwo. Płomienny demokrat rycerz wolności włoskiej, dyktator Benito Mussolini — oto przykład, Pamiętam salę malinową w dn. 3 sierpnia 1913 r. Mówił Józef Piłsudski: „Ja jestem dumny z mego narodu”. W kilka lat później nazwał tenże naród „narodem idiotów”. Tu pochwała — a w kilka lat potem bezgraniczna pogarda. Na początku niepodległości — szacunek dla sejmku a w kilka lat potem nazwał sejm „sejmem lądacznym”. Stało się. Dyktator przekreślił legendę rycerza wolności.

Krótko omówiwszy zeznania, odczytane na sądzie świadka Szymborskiego, obrońca zatrzymuje się nad osobą naczelnika wydziału bezpieczeństwa województwa krakowskiego p. Wolanieckiego, jako świadka w procesie. Na wiecach Mastka świadek ten nie był, słyżał o nich z relacji. Najbardziej rewolucyjne według niego, powiedzenia miały być odezwaną się Mastka: „Z zapalonym lontem stojmy z bronią u nogi!”, P. Wolaniecki jest zasłużonym świadkiem. Czytałem, że dostał niedawno Krzyż zasługi. Ale trzeba zachować ostrożność w stosunku do jego zeznań. Wszak on to opowiadał o tym największym arsenale krakowskim, jaki znaleziono u p. Wchnuta Wiźnieliśmy ten arsenał. Gdy broń ta tutaj przed wami, panowie sędziowie, była złożona miałem najsmieszniejsze, ale zarazem może najbardziej przykre, najbardziej kompromitujące dla świadka Wolanieckiego uczucie. Ten ze świadek złożył do sprawy dokument, jak się później okazało, sfingowany. Kto to zrobił? Jeżeli któryś z podwładnych, to jaką wartość będziemy przywiązywali do sprawdzenia informacji przez p. Wolanieckiego, P. Wolaniecki opowiadał tu również, że Centrolew przygotowywał rewolucję. Na wypadek uchwalenia nowej konstytucji przez sejm, Ale wszak opozycja miała większość w sejmie i chyba przeciwko sobie rewolucji by nie robiła. Nie trzeba posiadać wielkiej wiedzy, aby pamiętać, że w trzecim sejmie opozycja miała większość tak, jak w czwartym ma ją „bezpartyjny bataljon”.

Adw. Rudziński przemawia dalej,

Smiech przez łzy

Kiedy dzisiaj ostatnie na Zachodzie zgasną zorze — a nad nami pierwsza zabłyśnie gwiazdka — we wszystkich domach polskich zacznie się wigilia, wieczerza uświęcona długimi stuleciami tradycji.

Zgóry jesteśmy przeświadczeni, że wieczerza ta będzie dużo, dużo skromniejsza, niż lat poprzednich, — nawet bardzo skromna w wielu domach polskich — a w lwiej części na szczytach domów ograniczy się zaledwie do bardzo skromnego posiłku.

Być może będzie to wielkim nieszczęściem dla wielu, dla tych co żyją, aby jeść — dla tych, co jedzą, aby żyć — pozostanie głupstwem, nie wartym chwili zastanowienia, ale tej ostatniej kategorii ludzi ciężkim brzemieniem na sercu, zawisną kwestje moralne, koszmar niepewnego jutra, krwawa rana nędzy i głodu wśród współbraci — a nade wszystko ponure widmo beznadziejności i przeczucie zbliżającego się przesilenia.

Tak, wigilia, w tym roku będzie bardzo, bardzo smutna — odbywać się będzie w nie jednym domu na gruzach szczęścia rodziny — na ruinach względnego dobrobytu, który już nigdy, a przynajmniej w tym pokoleniu nie wróci.

Czego więc wam życzyć przy dzisiejszym opłatku. Otóż zdrowia, szczęścia, pieniędzy — są to utarte, bezwartościowe liczniki — a co do ostatniej rzeczy — są to dzisiaj marzenia świętej głowy, dowodzące conajmniej niepo-

średniej hypokryzji, albo co gorzej braku piety w głowie klepki.

To co nas stać — i to co was stać — życzymy wam szczypty zdrowego humoru — Niech to będzie nawet humor szubieniczny — ale prawdziwy, nierobiony i szczerzy.

Wbrew hypokryzji moralizatorów i innych zakatarzonych apostołów i pomniejszych apostołków narodu — napijcie się zlekka wódki — odrzućcie wszystkie zmartwienia, jak Urząd Skarbowy, wasze wszystkie rekursy — i kpijcie bezlitośnie, jak urzędnik Rzeczypospolitej z obywatela, z tych, co wyjeżdżają ze swoimi zmartwieniami, ze swoimi kłopotami.

Naszykować sobie mokry ręcznik i straszliwym uderzeniem takowego po czaszce — zamordować każdego, kto przy wigilii będzie usiłował życzyć poprawy interesów, lub mówić o zakończeniu kryzysu, o epidemii grypy lub innej sanacji.

Niechaj choć ta jedna chwila będzie wolną, od zmyru codziennego żywota i niech się wam ta wigilia będzie ucztą Lukullusa.

Zachorujcie na manję wielkości: niech wam śledź smakuje, jak łosoś, a kartofle, jak przedwojenny kawior i niech wam się zdaje, że jesteście Biedermanem, komornikiem, agitatorom BB. lub zgola pisarzem hypotecznym

Po co, u ciężkiego diabła, ten jedyny dzień, kiedy wszyscy zgromadzą się koło stołu wigilijnego — robić posiedzenie akcjonariuszy splejtowanego interesu, lub wierzycieli

Banku Handlowego w Łodzi?

Pokpijcie w tym jednym dniu z życia — kiedy ono z was kpi bezlitośnie przez pozostałe 364 dni w roku.

Każdego gościa — przyjąć radosnym uśmiechem i miłym pocieszającym słowem:

— Lepiej jest...

— Jako lepiej? zapyta, zdziwiony,

— Lepiej jest... dzisiaj o tem nie mówić...

Dzisiaj nasze — jutro już może zdarzyć się wam nieszczęście i szef zdegradować was ze stanowiska płatnego urzędnika, na swojego współnika — wtedy się martwcie — ale dziś my się bawimy — my wyrzucamy z duszy wszystko, co nas boli i co nas gniecie.

W tym jednym dniu pozbadźcie się miny karawaniarzy, którzy z latarniami obwinę temi krepą i wyrwaniami z chodników ulicznych kroczą w zimny jesienny dzień przy nie zamożnym nieboszczyku — przy którym upolowanie kilku „większych wzmocnionych” jest niedościgną chimera.

Nie smuć się! Grant, żeby nie zginąć. — A ty Polaku nie zginiesz nie, gdyż co my, wisieć nie utonie, nawet na bałwanach sanacji

Nie przejmować się, pamiętając jednak przy tej świętej wigilii — że alkohol używany w miarę, nie szkodzi nawet w największych ilościach.

(as)

Pendent do powiedzenia sławnego Sławoja: Byczo jest! Pod znakiem egzekucji podatkowych

Do Sejmu został przesłany wniosek ustawodawczy o dodatkowym opodatkowaniu do chodów szeregu osób, w tej liczbie komorników. Dokładnej statystyki dotyczącej działalności komorników i sekwestratorów niema, aby się zatem zorientować w tej kwestji należy przytoczyć dane pośrednie, z których do piero można wyoiagnać wnioski.

STO MILJ. PROTESTOW MIESIĘCZNIE.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1929 zaprotestowano w Polsce ogółem 5.544.509 weksli na sumę 1.255.006.000 zł, w tem przez władze sądowe na sumę 1.137.337.000 zł. i przez urzędy pocztowe 117.669.000 zł. Według dzielnic z sumy tej przypada: na woj. centralne 768.444.000 (w tem Warszawa 315.577.000 zł.) na woj. wschodnie 116.817.000, woj. zachodnie 186.902.000 zł. (w tem Śląsk 41.092.000 zł.) i woj. południowe 182.843.000 zł.

Stan ten prawdopodobnie zmianie nie uległ później, według bowiem danych tegoż Gł. Urzędu na dzień 1 października r.b., tj. w ciągu dziewięciu miesięcy 1931 r., suma zaprotestowanych weksli wynosiła 996 milj. zł.

W ciągu trzeciego kwartału 1931 r., zaprotestowano weksli na sumę 315 milj. zł., a w r. 1930 — na sumę 303 milj. zł. Jednym słowem suma zaprotestowanych weksli w ciągu ostatnich trzech lat wynosi około 100 milj. zł. miesięcznie.

9 TYSIĘCY LICYTACYJ.

Nie wszystkie weksle zostały windykowane przez komorników, część ich bowiem była wykupiona u rejenta, część opłacona przed przybyciem komornika. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego do komorników w r. 1928 wpłynęło tytułów wykonawczych 452,760 załatwiono zaś tychże 430,883. W tymże roku komornicy dokonali 8,643 licytacji ruchomości i 852 nieruchomości. Są to liczby całkiem

małych przez dłużników sumach za czynności komorników.

Dla lat późniejszych cyfr jeszcze niema, wobec jednak pogorszenia się koniunktury gospodarczej nie ulega wątpliwości, że cyfry te są znacznie wyższe.

SEKWESTRY PODATKOWE.

Drugą dziedziną, gdzie praca komorników a zwłaszcza sekwestratorów ma szerokie zastosowanie, są wszelkiego rodzaju zaległości. Suma ogólna zaległości podatkowych (skarbowe i samorządowe) sięga 1 miljarda złotych. Ponieważ zaległości te są oprocentowane częściej stokroć do 1 i pół proc. miesięcznie, co czyni przeszło 100 milj. zł. rocznie, a ponadto czynności egzekucyjne pociągają za sobą dodatkowe koszty 50 milj. zł. (licząc 5 proc. od sumy zaległości) — to ciężary dodatkowe z tego powodu wyniosą około 150 milj. zł., z czego 50 milj. wpłynęło bezpośrednio do kieszeni sekwestratorów.

BANKRUJUJĄCE MIASTA.

Kryzys, który kraj nasz przechodzi stworzył jeszcze jedną dziedzinę działalności dla komorników — są to wszelkiego rodzaju zobowiązania dłużne naszych samorządów. We dług danych Gł. Urzędu Statystycznego nasze samorządy miały przed 1914 rokiem, długów 83,011,000 zł. Po r. 1918 zadłużenie znacznie wzrosło i na 1 kwietnia 1928 rok wynosiło 514,997,000 zł.

Rok 1928 jest rekordowy pod względem zadłużenia się samorządów, zaciągnięto bowiem nowych pożyczek na sumę 401,802,000 zł., stan zadłużenia na 31 marca 1929 r. wynosił 862,737,000 zł., w tem na samorządy województw centralnych przypada 453,613,000 zł. (m. Warszawa 185,275,000 zł.) na wschodnie 38,944,000 zł., na zachodnie (wraz ze Śląskiem) 274,889,000 zł. i na połudn. 95,669,000 zł.

Lwia część obciąża miasta, mianowicie

659,971,000 zł., powiatowe związki komunalne — 91,500,000 zł. i wojewódzki samorząd (województwa zachodnie) — 111,644,000 złotych

Ponieważ pożyczki te zostały zaciągnięte na terminy nie dłuższe, niż na 21 lat, a prze ważnie krótsze i oprocentowanie wynosi 5 — 18 proc. w stosunku rocznym, przeto można sobie wyobrazić, w jakim położeniu znalazły się nasze miasta. Zaprotestowano już weksle 40 miast na sumę 4 milj. zł. podatków państwowych, pobranych przez samorządy, koszt leczenia zaogaja w sumie 5 milj. zł. i w tej dziedzinie komornicy i sekwestratorzy będą mieli dużo zajęcia.

CIĘŻARY KAS CHORYCH.

A teraz pozostają jeszcze Kasy Chorych. Dane Urzędu Statystycznego dotyczą r. 1928 w którym zestawienia budżetowe 243 Kas Chorych na terenie Polski daje w dochodzie w wydatkach sumę 266,825,900 zł.,

Dziś, pomimo znacznego kryzysu i wzrostu bezrobocia rozchody Kas Chorych znacząco się zwiększyły wpływy natomiast się skurczyły. Wszystkie Kasy Chorych zamykają budżety niedoborem.

Tak np. Kasa w Białej przy budżecie 2,048,319 zł. przewiduje niedobór 830,555 zł., zaległe składki 385,192 zł. z i. 18,8 proc. sumy budżetowej. Kasa w Białymostku: budżet 98,231 zł., niedobór 1,794 zł., zaległości 61,685 zł., tj. 62 proc. Kasa w Bochni: suma budżetowa 796,678 zł., niedobór 39,501 zł., zaległości 193,021 zł. tj. 24 proc. budżetu. Kasa w Bóbrce: suma budżetowa 317,596 zł., niedobór 47,113 zł., zaległości 165,381 zł. tj. 34 proc. budżetu.

Przykłady te wystarczają, aby stwierdzić, z jaką energią Kasy Chorych naciskać będą swych dłużników. Tutaj więc również znajduje zastosowanie szerokie interwencja komorników i sekwestratorów.

Całe miasteczko w kryminale

Po raz pierwszy chyba w kronikach prawniczych wszystkich krajów zdarzyło się przed kilkoma tygodniami, że skazano na karę więzienia całe miasteczko. Ta osobliwa groteska rozegrała się na Litwie Kowieńskiej w Nowem Mieście (pow. poniewieski), noszącym dziś „dźwięczną” nazwę „Naujemiestis”, a sprawa sądowa, która zakończyła się tym nie zwykłym wyrokiem ciągnęła się przez 42 lata.

Na obszarze gminy Naujamiestis znajduje się wspaniały las. Mieszkańcy miasteczka od niepamiętnych już czasów fakt ten wykorzystują zupełnie według swego widzimisie, to jest najwyczejniej w świecie ścinając rosnące w nim drzewa, używając ich na opał lub też do celów budowlanych.

Już władze rosyjskie wielokrotnie oświadczały, że las jest własnością rządową i że gmina nie ma prawa trzebieżenia go. Lecz mieszkańcy miasteczka nie chcieli tego zrozumieć i dalej ścinali sobie drzewo w miarę potrzeby. Sprawy na ten temat odbywały się często ale do wyroku żadnego nie doszło. Dopiero niedawno sąd litewski ostatecznie zdecydował że las należy do państwa i że wobec tego ścinanie i uwożenie drzew traktowane będzie jako kradzież.

400 obywateli miasteczka nie przestało się jednak skutkiem tego wyroku zaopatry-

wać dalej w ten praktyczny sposób w potrzebne im drzewo, tak że w końcu liczni policjanci nie mieli na nic innego czasu, jak na spisywanie sażnistych protokołów. Obywatele skazani na zapłacenie różnych grzywien, lecz i z tego powodu nikt tu się nie zmartwił. Kar pieniężnych nie płacono i przy tem zostało.

Rząd litewski znalazł się w nieprzyjemnej sytuacji. Należało mieszkańcom miasteczka wpłacić szacunek dla prawa, ale jak? Gmina nietylko nie chciała dopomóc do ściągnięcia nałożonych grzywien, ale nadal uważała las za swoją własność.

By raz nareszcie położyć kres tej sprawie, władze postanowiły nieściągalne kary pieniężne zamienić na więzienie, a wobec tego, że żadna z tych kar nie jest ściągalna, a nałożono je na wszystkich mieszkańców miasteczka, więc wszyscy też będą musieli odsiedzieć po 3—4 tygodni.

W Naujamiestis niema jednakże więzienia, lecz areszt, mogący pomieścić najwyżej 10 osób. Sporządzono więc odpowiednią listę i uparci włóścianie, jeden za drugim „odrabiać” będą ciupe.

Najciekawsze jest to, że zwolnieni wcale nie przejmują się odbytą karą i dalej... ścinają potrzebne im drzewa.

Niewidzialna pułapka dla samolotów

Niezwykły wynalazek angielskiego majora

Major angielski J. C. Savage dokonał niezwykłego wynalazku: upłócił sieć, w której będą grzęzły, jak muchy w pajęczynie, nieprzyjacielskie aeroplany.

Major J. C. Savage wsławił się swego czasu przez wynalazek „pisańca na niebie”. Zkolei postanowił on spróbować, czyby mu się nie udało pisać na niebie nietylko w dzień dymem z lecącego aeroplanu, ale także nocą i bez aeroplanu. W tym celu zbudował specjalny aparat projekcyjny i po długich doświadczeniach doszedł do tego, że może umieszczać na niebie napisy, liczące aż do dwudziestu słów, literami zupełnie wyraźnymi, nie ginącymi.

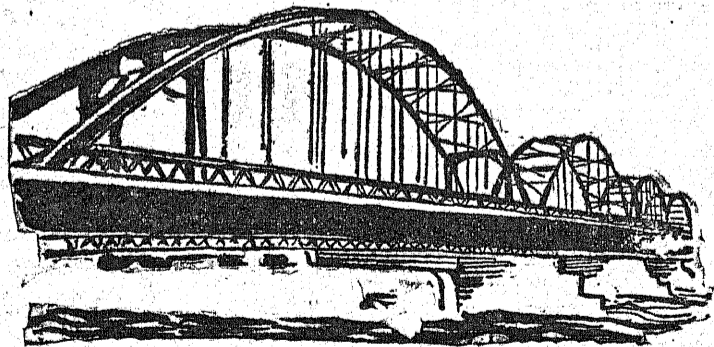
Przy pomocy tego aparatu w mglistem powietrzu, np. w atmosferze londyńskiej, można budować formalne pałace ze światła ale można też poczynić rzeczy o wiele donioslejsze, mianowicie unieszkodliwiać, w razie wojny, nocne napady bombowe aeroplanów nieprzyjacielskich.

Major Savage pracując nad swoim aparatem, poszedł do zupełnie nowych zastosowań wiedzy optycznej i jest w stanie rzucić

w przestrzeń, za pomocą swego aparatu, coś w rodzaju siatki, tworzącej prawdziwą koronkę z linii świetlnych, tak delikatnych, że w czystym powietrzu nie zwracają uwagi załogi lecącego aeroplanu. Dopiero w zetknięciu się z jakimś przedmiotem nieprzeźroczystym w powietrzu, a więc z chmurą, albo aeroplanem okazuje się, że ta siatka, tworząca szereg kwadracików, poprzecinanych czterema liniami, jest potężnym światłem rzucanym przez elektryczną lampę o sile 3 miliardów świec.

W zetknięciu się z tą niematerjalną pajęczyną aeroplan w jednej chwili rozbłyśka tak gwałtownie, jak gdyby się palił żywym ogniem, a ponieważ siatka ma odpowiednik w aparacie projekcyjnym, więc w mgnieniu oka ma się oznaczone dokładnie położenie i wysokość wlotu aeroplanu, który w sekundę potem, może być strącony precyzyjnym strzałem dział zenitowych.

Aparat majora Savage wypróbowany został już do wysokości 5.000 metrów i jest tak skonstruowany, że dla aeroplanu jest poprostu niepodobieństwem uniknięcia jego badawczej sieci.



20 listopada otwarto i poświęcono nowy most na Narwi pod Zegrzem. Most ten wybudowany jest całkowicie z żelaza, posiada 4 przęsła i jest ostatnim wyrazem techniki.

Ogniotrwały papier

W Ameryce wynaleziono niedawno środek chemiczny, przy pomocy którego można

zwykły papier przekształcić w ogniotrwały. Osiąga się to przez zanurzenie papieru

Krowa która znosi jaja

Jak donoszą z Moskwy, pietrogródzka ekspedycja geologiczna dokonała na obszarze republiki tatarskiej sensacyjnego odkrycia.

Znaleziono mianowicie szczątki jakiegoś przedhistorycznego zwierzęcia, nazwanego od pobliskiej rzeki przez komisję „Ulemosaurus”. Zwierzę to, wielkości krowy, było jednak jak gdyby ptakiem, zносиło bowiem jaja. Posiadało troje oczu, wedle innych danych należałoby je zaliczyć do płazów.

W tej samej okolicy nad Wołgą, inna ekspedycja odnalazła rzekomo szczątki innego przedpotopowego potwora, nazwanego przez nią Atlantisaurus, który prawdopodobnie był największym zwierzęciem żyjącym na ziemi. Czaszki tych zwierząt wskazują, że posiadały przysłowiowo „ptasi” głowy, a więc w stosunku do swych rozmiarów, niezwykle głupie w walce z wyższymi inteligencjami zwierzęcymi

Największe miasta w Japonii

Spis ludności z roku 1925 zawiera następujące dane, odnoszące się do liczby mieszkańców w miastach japońskich: pierwsze miejsce zajmuje miasto przemysłowe Osaka, liczące — 2.114.804 mieszkańców, drugie — Tokio — 1.995.567 mieszkańcami, trzecie — Nagoya — 768.558, czwarte — Kioto — 679.963, piąte — Kobe — 644.212, szóste — Jokohama — 405.888, siódme — Hiroshima — 195.731, ósme — Nagasaki — 189.071, dziewiąte — Hakodate — 163.972.

Pozatem Japonia liczy jeszcze 12 miast z ludnością od 100 do 750 tysięcy, oraz 34 miasta, liczące od 50 do 100 tysięcy mieszkańców.

Prywatne państwo na wyspie

Znany finansista londyński, mr. Martin Hartman, niedawno nabył wyspę Lundy, położoną w kanale brytyjskim. Za cenę 17.000 funtów sterlingów stał się nieograniczonym władcą małego państewka; wyspa ta istotnie jest niewielka, gdyż długość jej mierzy niespełna 3 km, a mieszkańców ma wszystkiego pięćdziesięciu.

Nabywca jest bardzo zadowolony ze swego miniaturowego królestwa; zamieszkał w komfortowo urządzonej willi i stał się monarchą nieograniczonym, gdyż ma prawo ściągania podatków. Jego „program” rządowy jest pokojowy i polega na projekcie budowania nowoczesnego hotelu i restauracji, które stałyby się źródłem sporych dochodów.



w wynalezionym preparacie, bądź przez dodanie pewnej ilości owego preparatu do masy papierowej podczas fabrykacji.

Tym samym środkiem można impregnować drzewo, które staje się odporne na działanie ognia.

Skład chemiczny nowego środka utrzymywany jest w tajemnicy.

Próby wykazały skuteczność wynalazku i w najbliższym czasie ma się rozpocząć realizacja na wielką skalę.

Dla wypróbowania owego środka kładziono na arkusz papieru rozżarzoną głównię, przy czem papier nie przypalił się nawet. Kawalek drzewa włożony do rozpalonego do białości pieca na przeciąg paru sekund, pozostał całkowicie nienaruszony.

Nowy ten wynalazek może oddać wielkie usługi w budownictwie, gdyż konstrukcje drewniane mogłyby stać się może tak samo odporne na działanie ognia, jak budowle kamienne.

Humor

DRAŻLIWE PYTANIE.

— Mamusiu, dlaczego tatuś ma takie rzadkie włosy?
 — Bo musi wiele myśleć.
 — A dlaczego ty, mamusiu, masz taki bujny włos?
 — Ucz się lekcji, nie pytaj o głupstwa.

DOWCIPNY FRANUS

Franus namyśla się długo a potem pyta.
 — Dziadziu, proszę powiedz mi, kiedy właściwie zostałeś dziadkiem?
 — Kiedy ty się urodziłeś chłopcze.
 — Więc gdybym się nie był urodził, to nie byłbyś dziadkiem?
 — A nie.
 — No to właściwie mógłbyś mi za to dać złotego!

W WAGONIE

Okres przedświąteczny. W przedziale pociągu pośpiesznego siedzi młode dziewczątka i pewien pan. Ona — taki sobie podłotek miłutki różowutki i głupiutki, Kozia.
 — Strasznie się cieszę na Gdańsk! — zapiszczało dziewczątka.
 — Wcale się nie dziwię, Gdańsk to bar dzo ładne miasto.
 — Ach, tak, kościół Marjacki i Dwór Artusa i ciastka ze śmietaną i dancinigi! Tak się strasznie cieszę na to wszystko!
 — Hym.
 — Przynajmniej raz człowiek będzie szczęśliwym!
 — Obawiam się jednak, że czeka panią rozczarowanie.
 — Dlaczego?
 — Bo wsiadła pani do pociągu, który je dzie do Warszawy.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS,

— Marysio — poucza pani domu — zanim Marysia zbierze głębokie talerze należy zapytać gościa, czy niechciałby zjeść drugiego talerza zupy.

Przy najbliższej sposobności Marysia pyta gościa: „Czy można znaleźć jeszcze jeden talerz?”

„Bardzo proszę”.

„Kiedy już niema zupy” proszę pana od powiada pojętna Marysia.

ZASŁUŻONA KARA.

Izaak Szmuclinger (ukarany za lichwę 6 miesięcznym aresztem zwraca się do dozorca więziennego, który prowadził go do kąpieli.)
 — Panie dozorca, żeby pan wiedział, że ja zrobię na pana doniesienie. W wyroku nie ma wcale mowy o kąpieli.

FELJETON

O nowem prawie małżeńskim...

Jest - ci nowa parada, tak się teraz układa, że lud na nowości łasy, na te bezrobotne czasy, ma nowinę nielada.

Na prowincji, i w Warszawie, każdy pytan ciekawie, od cwaniaka do frajera, po gazetach wieści spera, o nowem ślubnem prawie.

Na ulicach zaś ława, prosto czy też koślawo, wykrzykują różne draby: — kupta chłopcy, kupta baby, nowe małżeńskie prawo!...

I kupują ludziska, każdy czytać rad z bliska, za pieniądze takie tanie, co po prawie tym zostanie, z domowego ogniska?

W prawie rzecz wyjaśnić — że to mąż czy też żona, każde swoją chadza drogą, a jak zechcą to się mogą, też przycisnąć do łona.

Odtąd - ci już nie będzie, trzymać ślubów w arendzie, żadna duchowna osoba, komu żenić się nie podoba, niech ślub bierze w urzędzie.

I nie będzie już przecie, chłop przysięgał kobiecie: „iż cię w życiowej rozterce, nie opuszczę, aż usmiercę, i nie zdradzę w sekrecie...”

Ino z stempli zapłata, kontrakt spisz się na to, że na te, czy inną porę, ja w dzierżawę ciębie biorę, na zimę lub na lato.

Jaki taki niecnota, chwali, że wolność złota przyjdzie na tych, od tej chwili co się kiepsko omylili, kupując w worku kota..

Bo to było z niewiastą: niby suto, bufiasto, a wśród sypialnej komnaty, to ci ino chrzęszczą gnaty, felerów ma sto za sto.

Inna znouj w gorsecie, tak ci sadło przygniecie, że człek gdyby kogut pieje, a w sypialni się rozleje, jak kilo masła w lecie.

Teraz tego nie będzie, bo wtym ślubnym urzędzie, zanim spiszą kontrakt taki, wyszczególnią wszystkie braki, wagę mającna względzie.

I z chłopem też podobnie, nim urząd kontrakt skrobnie, wprzód opisze go jak węża, czy go co nie nadwyreża, czy się sprawi sposobnie.

Dalej w prawie tem stoi, gdy się żona zbyt stroi, a mąż na kieszeni zbyt słaby, ma prawo nie puścić baby do małżeńskich pokoi.

A gdy chłop się rozbryka, to imość dobrodzika, jeśli jeszcze aby świeża, drzwi mu na klucz od alkierza, tuz pod nosem zamyka.

Jeśli zaś stara — to z płaczer z litości nad tułaczem, jak to przewidziane w prawie, może podać mu laskawie, wytrych aby cichaczem.

Gdy miłości nie stawa, to wtedy wedle prawa, rejentalnie ślesz wezwanie, Droga Pani!... Drogi Paniel!... Skończyła się dzierżawa.



Elektryczne grzebienie i ondulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

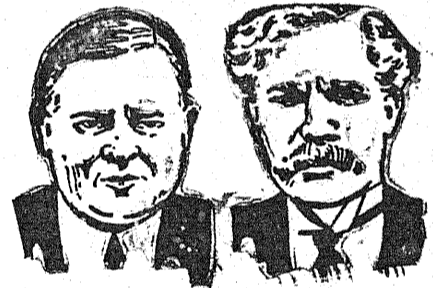
OZDÓBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

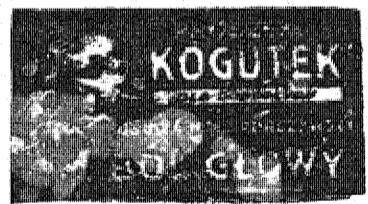
R. J. SZUC, POZNAŃ, RYBAKI 7-8.



Dnia 17 grudnia upłynęło 10 lat od śmierci Gabrieli Zapolskiej, słynnej polskiej pisarki autorki „Moralności pani Dulskiej”, „Tamtego”, „Policmajstra Tagiejewa” i wielu innych sztuk i powieści.



Kandydatami do pokojowej nagrody Nobla są między innymi, prezydent Hoover i premiej angielski Mac Donald.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletek. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. i. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Tajemnicza sprawa Zbigniewa Dunikowskiego

Genjalny wynalazca

Czy sprytny aferzysta?

Sprawa Zbigniewa Dunikowskiego, osadzonego w więzieniu na żądanie towarzystwa „Finandus” pod zarzutem wyłudzenia pieniędzy, nie przestaje pasjonować Paryża. Jak wiadomo Dunikowski złożył umowę z tem towarzystwem na skonstruowanie maszyn do eksploatacji na wielką skalę jego wynalazku, polegającego na wydobywaniu złota z ziemi, za pomocą sił radioaktywnych.

Dunikowski pobrał około miliona złotych, ale konstrukcji swych maszyn nie zdołał ukończyć. Wówczas na żądanie kapitalistów został uwieczniony.

Cały Paryż podzielił się na 2 obozy, z których jeden uważa Dunikowskiego za oszusta, a drugi widzi w nim genialnego uczonego, który padł ofiarą sieci intryg kapitalistów pragnących za wszelką cenę wydobyć sekret Dunikowskiego.

Wynalazca polski osadzony został w więzieniu Sante. Umieszczono go w celi nr. 5, w tej samej w której długie miesiące przebywał bankier Oustric. Ostatnio paru pismom udało się zdobyć wywiad z Dunikowskim, który kategorycznie twierdzi, iż cała jego sprawa jest szantażem ze strony kapitalistów. Jak wiadomo, zaproponowano Dunikowskiemu zwolnienie z więzienia za kaucję. Odrzucił on jednak tę propozycję.

— Chcę opuścić więzienie w triumfie — oświadczył on — i wierzę, że dzień ten jest już bliski. Prawda musi zwyciężyć. Postaram

się wyjść stąd jaknajprędzej, by móc kontynuować me prace naukowe i wytoczyć proces tym wszystkim intrygantom, którzy mnie tu zagnali. Nie będzie to łatwe. Dwaj główni moi oskarżyciele już uciekli. Pojawiają się obecnie nowe grupy finansistów, gotowe złożyć miliony na moje próby. Chcą oni zapłacić władzom żadaną kaucję, ale ja się już na to teraz nie zgadzam.

W chwili obecnej Dunikowski dostał pozwolenie na przeprowadzenie doświadczeń w laboratorjach Sorbony. Codziennie o godzinie 9 rano karetka więzienna przewozi tam Dunikowskiego w towarzystwie dwóch agentów cywilnych. Doświadczenia odbywają się pod kontrolą wybitnych profesorów paryskich: Guillet z Ecole Centrale, Salier z Akademii Medycznej i Cedot z Sorbony. Od opinii tych profesorów o wynalazku Dunikowskiego zależeć będzie dalszy bieg sprawy jego rehabilitacji.

Zrazu eksperci zażądali od Dunikowskiego, by im wręczył kopertę zawierającą plan aparatu. Ale wynalazca sprzeciwił się temu. Przeciwnie — oświadczył — że doświadczenia przeprowadzać będzie pod warunkiem, że co wieczora sam osobiście zapieczętuje wszystkie przyrządy, szafy i nawet drzwi laboratorium. Obawia się bowiem, by mu sekretu jego wynalazku nie wykradziono.

Obrońca Dunikowskiego, adwokat paryski Paul Pimieta w wywiadzie dla prasy pa-

Humor

ZAWSZE SWOJE

Wolfson i Brenner, wyjechali podczas wyczasów letnich w Zoppotach łódka na morze. Nagły powiew wiatru przewrócił łódkę. Obaj kupcy zaczęli tonąć. Wolfson zachłystując się wodą, woła:

— Trzymasz się jeszcze na powierzchni? Na to wściekły Brenner:
— Jeszcze i tu musisz mówić o interesach!



W SZKOLE HANDLOWEJ

Nauczyciel: Kto w naszym mieście powinien płacić największy podatek od obrotu?
Uczeń: Właściciel karuzeli.

KAPIELE.

— Bracie kapielo: Co ty mówisz z tak złym zdrowiem, jak moje... zarządzałbyś!



ryskiej kategorycznie twierdzi, że jego klient jest wielkim wynalazcą. Wierzy on niezbitnie w przeprowadzenie przez Dunikowskiego do wodu prawdy przed ekspertami. Rowołuje się przytem na doświadczenia, jakie już przedtem robił Dunikowski przed wybitnymi uczonymi. Tak więc w obecności profesora angielskiego Leonarda Levi wydobył Dunikowski z ziemi 50 gramów złota. Z takiej samej ilości ziemi (zawierającej oczywiście rudę) przestarami systemami udawało się wydobyć najwyżej 5 gramów kruszcu.

68)

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Oparta o mur stała niska szopa, której drzwi były zamknięte.

Beale dał znak ojcu Homo, żeby przeskoczył mur jego śladem i po chwili obaj ukryci byli wśród gęstej kępy zarośli, w tem samym miejscu, gdzie poprzedniego dnia przyczaila się Oliwja przed zamierzoną ucieczką.

— Musiał tu być pożar, — szepnął Homo — wskazując na brzydką, poszarpaną połać, czerniejącą zdaleka pośród zieleni.

Beale przyjrzał się jej uważnie, poczem podpełznął, przeslizgując się jak wąż, poprzez krzaki aż do samego miejsca zniszczenia, wyciągnął rękę i zebrał garść szczątków, zbadał je dokładnie i wsunął do kieszeni.

— Bardzo pan się interesuje spaloną trawą — rzekł Homo ze zdziwieniem.

— Tak interesuje się nią, rzeczywiście.

Całą godzinę poświęcili na szczegółowe rozejście się w położeniu domu i ogrodu. W pewnym momencie otworzyły się drzwi szopy, z których wyszli dwaj mężczyźni i skierowali się ku domowi. Przez ten czas musieli obaj, Beale i Homo leżeć nieporuszeni w krzakach, dopóki, po nieskończonej, zdawało się przerwie, tamci obaj nie powrócili znów, zatrzymując się wprost w czarnym wyrwy i roznawiając. Beale zauważył, że jeden z nich wskazał palcem na wyrwę, na co drugi pokiwał głową, poczem obaj poszli w kierunku szopy, której drzwi zamknęły za sobą.

— Nadchodzi ktoś głównym gościńcem — szepnął Homo.

Znajdowali się teraz w pobliżu domu i z miejsca, na którym przyczaili się, mogli widzieć gościńca na odległość pięćdziesięciu jardów.

— To mój kolega po fachu — szepnął Homo ponownie.

— Kto? — zapytał Beale.

— Pastor.

— Pastora?

Skierował lunetę w stronę czarnej postaci na gościńcu. Duchownemu towarzyszył mężczyzna, w którym Beale poznał pełniącego straż przy furtce. Obaj szli dość śpiesznym krokiem. Wobec tego nie było cznsu do stracenia. W tej wszakże chwili po raz pierwszy zawałał się. Śmiały plan jego, wydał mu się bardziej jeszcze fantastycznym, a trudność wykonania go bardziej realną. Co mogło być łatwiejszego niż wyskoczenie na drogę i porwanie pastora? Czy uratowałoby to jednak dziewczynę? Jak dom przygotowany jest do obrony? Miał do czynienia z ludźmi, którzy nie zawahaliby się przed niczem, byle osiągnąć zamierzony cel; dla jednego zwłaszcza z tych ludzi zgładzenie niewygodnej dla niego istoty byłoby igraszką.

Serce tłukło w piersi Beale'a gwałtownie, nie na myśl o niebezpieczeństwie, jakkolwiek świadomy był całego jego ogromu, ale z obawy, że on sam ma odegrać niegodną rolę. Wszelkie jednak obawy i wątpliwości rozwiały się przed nim nagle, zerwał się i przykląkł, bowiem niedalej niż w odległości dwudziestu jardów od niego stanęła w oknie, patrząc apatycznie okiem w jego kierunku, ona sama Oliwja Cresswell.

Lekceważąc wszelkie niebezpieczeństwo pobięł ku niej.

— Miss Cresswell — zawołał.

Spojrzała na niego poprzez dół wapienny bez zdziwienia jednak i bez zainteresowania.

— To pan? — rzekła z dziwnym spokojem.

Beale stał na brzegu dołu, nie wiedząc, co ma począć. Dół zbyt szeroki był, aby

można było go przeskoczyć, przypominał sobie wszelako, że po za drzewami bżowemi widział opartą o pień deskę. Szybko wyciągnął ją i przerzucił na drugą stronę dołu, opierając jej koniec o krawędź muru, wystającego w tem miejscu z domu.

Po desce tej przeszedł pośpiesznie uchwycił się rękami za żelazną kratę, a nogi oparł na krawędzi występu, podczas kiedy dziewczyna stała wciąż w oknie, przyglądając mu się, bez szczególnego zainteresowania jednak. Czuł, że coś jest nie w porządku, nie mogąc jednak domysleć się co takiego. Była to jakaś inna osoba, nie ta sama Oliwja Cresswell, którą znał; był to ktoś, w którym zdmuchnięto iskrę życia.

— Roznaje mnie pani? — rzekł. — Jestem Beale.

— Poznają pana, mr. Beale — odpowiedziała bezdźwięcznie.

— Przybywam ratować panią — rzucił pośpiesznie. — Ufa mi pani? Chcę, żeby mi pani zaufała — rzekł poważnie. — Chcę, żeby pani obdarzyła mnie całą wiarą, jaką może pani mieć do człowieka. Może to pani uczynić dla mnie?

— Mogę uczynić to dla pana — powtórzyła tonem dziecka, powtarzającego słowa pacierza.

— Chcę, żeby pani poślubiła mnie. Zgadza się pani? — Wypowiadając te słowa, zrozumiał, na czem właściwie polegał jego strach. Była to obawa odmowy z jej strony zgody na formalny bodaj pozór małżeństwa, wobec której serce zamierało w nim z obawy.

Olsniła go w tym momencie fatalna dla niego prawda, napędzająca mu falę gorącej krwi do głowy, że po za jego gorliwością zawodowca tkwiła w nim i powodowała jego krokami miłość dla dziewczyny. Cekał z zapartym oddechem, spodziewając się z jej strony wybuchu oburzenia, zdumienia, przerażenia. Oliwja była jednak w dalszym ciągu spokojna i niezmacona, zaledwie też uniosła w górę powieki i równym, obojętnym głosem odparła:

— Zgadza się poślubić pana.

e.d.n.

PODZIEMNE PAŁACE

Szeroko po świecie są rozsławione cuda podziemnych pałaców stalaktytowych w górach Krasy, a zwłaszcza niezrównaną grota Adeleberska. Niemniej bogate w grotty podziemne są Włochy, jednakowoż dotychczas poza niektórymi, jak Grota Niebieska koło Neapolu utrzymało się przekonanie że nie do równują one grotom adelsberskim.

Tymczasem ostatnie badania Towarzystwa dla poszukiwania grot podziemnych w Rzymie we Włoszech, t.zw. Civolo Speleologi co doprowadziło do odkrycia takich wspaniałych grot podziemnych, że mogą one śmiało konkurować o pierwszeństwo wśród osobliwej gości świata. Groty te, dopiero częściowo przygotowane dla zwiedzania, znajdują się w południowym Lacjo obok wioski Pastena, sły nanej z grasującej tam w swoim czasie bandy zbójckiej.

Rozsiąne w lasach podziemia stanowiły dla bandytów znakomite kryjówki w których nie mogli ich osiągnąć pościeli władz.

Te przedziwne pałace zbójckie teraz świeżo odkryte są tak wspaniałe, że ich mieszkańcy mogli nie zazdrościć potężnym władcom ich marmurowych przybytków. Stalaktyty i stalagmity w tych olbrzymich salach podziemnych tworzą niby kolumny gotyckiego kościoła, a bogactwo ich kształtów może naj

bujniejszą fantazję wprowadzić w zachwyt. Jedną z najwspanialszych grot Jasteny jest t.zw. sala gotycka poza nią odkrywa zachwycone oko t. zw. salę orłów.

Stalaktywy przybrały tu formę jakichś zwisających u stropów olbrzymich ptaków z rozpiętymi skrzydłami. Dalej idzie „sala nietoperzy”, inna znów grota przypomina budowle barokowe, jednym słowem wszystkie formy artystyczne i wszystkie style wyrzeźbiła tutaj genialna potęga podziemnych wód.

O rozmiarach tych podziemnych krużganek świadczy legenda, którą opowiadają przewodnicy neapolitańscy. Przed dawnymi laty, pewien biskup zakupił w granicach królestwa Neapolu wielkie ilości masztów drzewnych, które pragnął przewieźć przez granicę dla budowy kościoła. Ponieważ jednak władze neapolitańskie nie chciały dać pozwolenia na wywóz, biskup kazał kupione drzewo wrzucić do podziemnej rzeki — przepływającej przez grotty neapolitańskie. Drzewo to podziemnym korytarzem przepłynęło samo na miejsce swego przeznaczenia.

KTO BŁAGAŁ?

Zona: Gdy jeszcze ciebie nie znałam, błagano mnie, abym wyszła zamaż.
Mąż: Kto cię błagał? Tato i mama?

Wujaszek Sam

Wujaszek Sam
Na święta nam
Prezencik dał nielada:
— Czyś druh, czyś wróg,
Masz u mnie dług —
To zapłać, trudna rada!

Z Hoovera słów
Śmieje się zdrów
Stugłowy smok Kongresu;
Pieszczot ma dość,
Forsy chce gość,
„Pilnuje interesu”...

Więc cały świat
Ze zgrozy zbladł,
Drżą co najętsze chłopcy, —
I w przeddzień świąt
Odchodzą w ką
Złudzenia Europy.

Lecz czy ten gest
Wyrazem jest
Przezornej polityki?
Gdy przyjdzie czas,
Począć nas —
Stagnacja Ameryki!

ARNOLDO FRACCAROLI

Napiszemy razem komedię!

Gość wszedł do pokoju. Jest to młody mężczyzna, nieco zmieszany i nieśmiały.

— Mistrzu — rzekł do znakomitego autora — napisałem sztukę,
— No, no,
— Chciałbym tę sztukę wystawić na scenie.

Zwróć się pan do dyrektora teatru.
— Dyrektorzy nie tylko nie chcą jej wystawić, ale nawet bronią się przed przeczytaniem tej sztuki. Jestem nieznanym autorem, a dyrektorzy, jak wiadomo panu, nie mają czasu na czytanie sztuk nieznanymi autorami. Wpadła mi do głowy bajeczna myśl. Pan, najpopularniejszy autor w Paryżu, jeden z największych powieściopisarzy francuskich...

— No, no, słucham dalej.
— ...ciesząc się wszechświatową sławą Pan napewno przyjdzie mi z pomocą i przeczyta moją sztukę. Jedno pańskie słowo otworzy mi wszystkie wejścia do teatru.

— Nie, młody przyjacielu, mam tyle roboty z własnymi sztukami, że doprawdy nie mogę. Najwyżej, jeśli zechce pan zostawić u mnie manuskrypt, to proszę bardzo, ale bez żadnych zobowiązań z mej strony. Pan będzie łaskaw wpaść do mnie za dwa tygodnie.

Ro dwóch tygodniach młody autor zgłosił się do znakomitego komedjopisarza.

— Owszem, czytałem pańską sztukę.
— Bardzo dziękuję.
— Ona wcale nie jest taka zła.
— Bardzo dziękuję!...
— Ale ta sztuka wymaga pewnych poprawek. Jestem zwołaniem młodych talentów i zgodziłbym się ewentualnie razem z panem popracować. O, niech pan nie dziękuje, przerobimy tę sztukę od pierwszego do ostatniego aktu. Nie obawiaj się pan, napiszemy je wspólnymi siłami,
— Drogi mistrzu, jestem poprostu wzruszony.

— A więc zaczniemy od tytułu. Pan nazywał swą sztukę „Nieuchwytny cień”. Nie uważam, aby ten tytuł był szczęśliwy. Nazwiemy tę sztukę inaczej: „Dessous honoru”.

— Jak pan powiada?
— Proszę mi nie przerywać. Ten tytuł zróbi swoje. Bohaterka w pańskiej sztuce na-

zywa się Małgorzata. To jest niemożliwe. Ta ka kobieta, niechaj mi pan wierzy, musi nazywać się Weranera. W końcu drugiego aktu kurtyna zapada po słowie „tak”. To jest wielki błąd. „Tak” jest słowem decydującym, a decydujące słowa powinny paść w trzecim akcie. Zamiast „tak”, zakończymy więc drugi akt słowami: „Tak jest”. Jak pan widzi, komedia nasza zmienia zasadniczy charakter, otrzymuje zupełnie inne oblicze, tylko pod temi warunkami mogę umieścić swe nazwisko na afiszu.

— Pan? Pan chce moją komedię podpisać swym nazwiskiem?

— Nie pańską komedię, drogi panie. Na zwisko swe umieszczam pod naszą komedią, którą przecież gruntownie zmieniam. Czy to panu nie odpowiada? W takim razie weź pan swoją komedię i idź pan z nią do domu, gdyż nikt jej nie przyjmie.

— Dobrze, a moje nazwisko?
— Może pan być spokojny, jestem przyjaciелем młodych autorów. Postaram się już o to, aby pańskie nazwisko widniało na afiszu po mojem.

List znakomitego komedjopisarza do młodego autora.

Młody przyjacielu!

Mam do zakomunikowania Panu wiadomość, która sprawi Mu napewno wielką przyjemność. Komedia moja w trzech aktach pt. „Dessous honoru”, którą jak pan sobie przypomnia, razem z panem opracowaliśmy. Przyjęta została przez dyrektora teatru „De la porte”, Piotra Lericę i w tych dniach zostaną rozpracowane próby. Czyniłem również starania, aby również Pańskie nazwisko umieścić na afiszu gdyż nie zapomniałem o tej nikłej pomocy, jaką mi Pan okazał podczas przeróbki sztuki. Jednakże dyrektor zwrócił mi uwagę i może miał troszkę racji nawet, że Pańskie nieznanego i popularnego, (powtarzam tylko jego słowa), będzie wyglądało nieco śmiesznie. Na wszelki wypadek nie rezygnuj Pan jeszcze ze swych praw materialnych do sztuki.

Pański przyjaciel Gerlen”.

Mała rozmowa między znakomitym autorem a młodem autorem w dwadzieścia dni później.

— Drogi przyjacielu nie nalegaj pan, ażeby być obecnym podczas prób. Pan nie posiada przecież praktyki żadnej. Już ja tam

przypilnuję, bądź pan spokojny. Powiem panu zresztą prawdę, aktorzy nie lubią wcale tak wielkiej kontroli, wystarczy więc, jeżeli będą tam tylko dwaj autorzy,

— Dwaj autorzy? Jacy?

— Ja i dyrektor teatru pan Piotr Leric.

— Cóż ma pan Piotr Leric z tem wspólnego?

— Nie denerwuj się pan. Pan Piotr Leric jest cennym współpracownikiem. Józ w czasie pierwszej próby wykazał bardzo wiele inwencji. Przypomina pan sobie, że przed spadnięciem kurtyny w drugim akcie miało paść słowo „zobaczmy”. To był wielki błąd. Jest to bądź co bądź wyrażenie niezdecydowane, a przecież niezdecydowania nadają się na trzeci akt. Pan dyrektor Piotr Leric zaproponował, ażeby zamiast słowa „zobaczmy”, wstawić słowo „Tak”. Zakończenie aktu zyskało przez to ekspresję i jest doskonałe.

— A moje nazwisko?

— Kochany przyjacielu Czy pan uważa za możliwe, ażeby trzy nazwiska widziały pod jedną sztuką? Nie obawiaj się pan. Wpływy podzielone będą na trzy równe części. Jedna część dla pana Lericę, druga dla mnie a trzecia została podzielona między mnie a panem.

Premjera w teatrze „De la Porte” wypadła znakomicie. Dyrekcja zaprosiła młodego nieznanego autora. Komedia w trzech aktach Michała Gerlena i Piotra Lericę zdobyła rekordowe powodzenie. Co za fantazję mają ci autorzy! Co za pomysły! Po skończeniu premjery młody nieznanymi autor pobił na scenę. Wszyscy wieszowali Gerlenowi i dyrektorowi teatru Gerlem ujrzał młodego autora, podszedł do niego i wyciągnął doń rękę, mówiąc:

— Dziękuję panu, dziękuję serdecznie że pan również przybył na naszą premjerę.

Poczem zwrócił się do obecnych:

— Widzicie, oto jest mój młody przyjaciel, bardzo zdolny komedjopisarz. Wyrobi się. Napewno się wyrobi. Radzę panu, niech pan pisze. Widział pan dzisiaj jak należy pisać sztuki. A jeśli pan coś jeszcze napisze proszę o mnie nie zapominać.

Gwiazdka w Paryżu

Miasto, w którym częściej można spotkać pieską przy boku kobiety, niż dziecko — uwielbia swoje pociechy. Boże Narodzenie, święto dzieci; a więc Paryż już w pierwszych dniach grudnia, gruntownie zmienia swe oblicze. Przyczyniają się do tego przedewszystkiem wielkie magazyny. Na kilka miesięcy przed gwiazdką legion malarzy, dekoratorów i elektrotechników obmyśla, w jaki sposób przystroić wielkie gmachy magazynów. Przez kilka tygodni monterzy tkwią, zawieszani wy soko na rusztowaniach, aż pewnego wieczoru gładka, szara zazwyczaj, ściana zmienia się w zaczarowany, płonący różnokolorowymi światłami, świat bajki.

Pomiędzy wielkimi gmachami Lafayette'a wysoko nad jezdnią przerzucono most. Świecące figury poruszają się, przeżywają najfantastyczniejsze dramaty, giną i znów ożywają. Wybuchają wulkany, płyną niebieskie rzeki, zielenieją lasy, płoną wielkie gwiazdy. Czego tu niema! Jedną z firm prezentuje „Odłot bocianów”, inną znów „Serenadę Kolombiny”, „Polowanie na wieloryby”. Przed magazynami tłumy gapiów. Dzieci wysoko na rękach. Ale i stare dzieci bawią się doskonale. Słychać okrzyki:

— Louvre w zeszłym roku wystąpił oka zajęł!

— Za to Lafayette w tym roku wspomniał!

Rzeczywiście, magazynom Lafayette'a w zeszłym roku niezbyt się udało. Za to „Konstelacja gwiazd” w Louvrze gromadziła tysiące. Pocieszny pierot strzelał z olbrzymiej armaty, wśród ognia i kłębow dymu wylatywała zabawna figurka pajacyka „aż do nieba”, zaśmiewał się okrągły księżyc, trzepotała ogniem kometa, skakały gwiazdy.

W tym roku w dziedzinie przedsięwziętych reklam poważna inowacja; sceny udźwiękowione! W chwili, gdy myśliwy wbił harpun w ciało wieloryba, słychać przeraźliwy gwizd, a „Serenada Kolombiny” jest prawdziwą serenadą, nadawaną przez liczne głosniki. Gdy chodzi o świetlane efekty, Paryż nie żałuje kosztów; do jednej tylko sceny z „Gargantui” na fasadzie Louvru zużyto 72 kilometry drutu elektrycznego i 25 000 kolorowych żarówek.

Wnętrze magazynów zmieniło się także. Parter, zazwyczaj dział drobnej galanterji, perfumerji i słynnych „articles de Paris”, zamienił się w królestwo zabawek. Jouets! Jouets! Nagromadzono góry najprzeróżniejszych koników, lalek, samochodów, niedźwiadków i t. p., dla kupujących pozostały tylko wąskie przejścia, niby kręte uliczki w mieście zabawek.

Jedno z firm prezentuje w wielkich dziedziach oknach produkcję samochodów fabryki Citroena. Pracują miniaturowe maszyny, poruszają się drobne ludziki, bucha płomień z pieców. Każda ruchoma scena jest ponoć kopją fragmentów fabryki Citroena; kolejno śledzimy, jak surowce zamieniają się w części samochodowe, jak powstaje auto i wreszcie przy kierownicy gotowej linijce maszyny zasiada sztuczny szofer i odjeżdża.

W „Printemps” rozdają gratis nuty specjalnej piosenki dziecięcej, która „śpiewana” jest przez lalki w teatrzyku, urządzonym na dachu sześciopiętrowego gmachu. Setki tysięcy osób przewija się codziennie przed świątecznymi wystawami. Policjanci regulują ruch, przy witrynach tworzą się długie „ogonki” ciekawskich. Cierpliwie czekają swej kolejki ubodzy i zamożni, starzy i mali, a dzięki tym

bezpłatnym widowiskom, najbiedniejsze na wet dziecko ma „swoje święta”.

Bulwary przed świętami także zmieniły swój wygląd. Wzrost szerokości chodników pobudowano niezliczoną ilość drewnianych kiosków, kramików, a nawet poustawiano zwykle kuchenne, koślawe stoły. Handel kwitnie. Zdumiewające, jak mało obchodzi Francuzów ta wątpliwa ozdoba bądź co bądź reprezentacyjnej dzielnicy. Nikt nie dba, że kioski są byle jak sklecone, że przekupnie, jak na odpuszcie, zatrzymują przechodniów. Zresztą ten jarmark przedświąteczny w samym sercu Paryża ma swój wdzięk i jeszcze więcej dodaje ciepła błyszczącym neonom bulwarów. Wszelka tandeta cieszy się wielkim popytem: i ozdoby choinkowe, i patentowane spinki za franka, i wieczne pióra, i korkociągi, czy też mechaniczne igły do nawlekania nici.



ZADOWOLONY.

— No, jak idą interesy?

— Dziękuję, tak sobie. Zrana była tu jedna kobieta, która chciała coś zamienić, po tem ktoś pytał się o ceny, ale ku wieczorowi to się trochę uspokoiło.

POMIMO TO,

— Panie lksiński, proszę o rękę pańskiej córki!

— A czy widział się pan już z mą żoną?

— Owszem i pomimo to pragnę się ożenić.

ORKIESTRA.

— Czy pan mógłby zagrać coś na życzenie? — pyta gość kapelmistrza w restauracji.

— Bardzo chętnie.

— To proszę niech pan przez ten czas jak będę jadł obiad zagra w sześćdziesiąt sześć.

BINET VALMER.

Zemsta zdradzonego męża

Młody mężczyzna rzekł do tego drugiego, już starego człowieka:

— Dopomóż mi! Ślepo zastosuję się do twej rady!

— Ślepo? Jestem tego pewny — odpowiedział p. de la Veriniere z tym subtelnym uśmiechem, który dozwolił mu tak długo drwić z innych, choć sam był mężem narazonym na śmieszność.

— Niestety! — rzekł z westchnieniem sympatyczny i smutny Edmund de Salenville. — Gdy otwierają się oczy, wszystko się mąci, serce bije tak mocno, że nie odróżnia się już własnych myśli. Złe zrobiłem, czytając te listy, które wykluczają już wszystkie wątpliwości. A ponieważ ona wie, że je czytałem...

— A czy jesteś pewny, że o tem wie?

— Rowinna była to zauważyć, ponieważ wyjąłem je z szafki.

— Pozwolisz, że przypuścimy, że tego nie zauważyła. Inaczej bowiem nie dałoby się przeciągnąć paraleli pomiędzy naszą obopólną sytuacją, mój młody przyjacielu!

— Siedzieli obok siebie w pięknej pracowni górującej nad laskiem Bulońskim, z której okna p. de la Veriniere podziwiać mógł piękno rzeki, której nawet Paryż zamąć nie może.

Kiedyś p. de la Veriniere był gubernatorem jednej z kłnij francuskich poza oceanem. Do kraju, o klimacie usposabiającym do czynów krańcowych, wniósł równowagę Francji, a Francja wynagrodziła go za to spokojną starością.

— Niech i tak będzie! — zapewnił popiesznie Edmund de Salenville. — o między mą a Luizą nie było żadnej sceny, choć z trudnością ukrywałem swoje wzburzenie.

Swobodnym, lekkością Salenville był

kuzynem i przypuszczalnym spadkobiercą p. de la Veriniere, którego niebo, łaskawe pomimo wszystko, ustrzegło od wszelkiego potomstwa.

— Biedna, słodka Luiza! — rzekł starszek nie pragnąc wcale budzić żalu dla siebie przez porównanie ze zdradzonym mężem — Jest tak uroczy!

— Komu to mówisz! — rzekł mąż oszukany.

Wobec tego jednakże, że należał do personelu ciała dyplomatycznego na Quai d'Orsay, zauważył odrazu, że zmniejszył tem dramatyczny zakrój swego położenia, Zaprzęgnął go przywrócić do normy ustaleniem dyplomu:

— Przebaczyć... czy też rozwieść się? Co mi radzisz?

— I ślepo zastosujesz się do mej rady? Wolne żarty! Niema odgraniczonych czarnych lub białych barw w życiu ludzkim. Kroczy my drogą życiową wśród mgieł szarych, a najdoskonalsza szczęście ma popielaty, gołębi odcień.

— Przyprawiono mi rogi, kuzynie!

— Nie zaprzeczam temu. I mnie także. Oszukiwano mnie, mój drogi, jak nikogo na świecie, a wizyta twoja jest dla mnie najdelikatniejszym hołdem, jaki składali mi moi wielbiciele...

— Uważaj, kuzynie! Wpadł ci nonokl i leży tuż pod nogą...

— Chłopcze miewa się zawsze monokl pod butem w chwili egzaltacji i zawsze glupiec jakiś...

— Znajdzie się glupiec co jak ja o tem uprzędzi?

— Przepraszam stokrotnie! Co za przypuszczenia! Powiedzieć tylko chciałem że Helena, kuzynka twoja, do śmierci pożyczła mi swoich oczu, gdy jej niema, widzę tylko krajobraz rodzinnego domu — nie pozatem,

— Riekność Heleny czyniła z niej istotę wyjątkową.

— Była wyjątkowa. Miała wdzięk i czar nimis leśnej. Niestety, rodzina jej ukrywała

wały wszystkich, co odznaczali się młodością i urodą.

— Czy nigdy nie czułeś się głupio w podobnych sytuacjach?

— Oczywiście. Na wybrzeżu rzek chińskich obnosiłem swoje upodlenie, przyzywając kata z jego azjatycką szablą.

— A pomimo to przebaczyłeś, wspomniawszy o Tym, który darował cudzołożnicy?

— Nie, darowałem z powodu swej europejskiej tchórzliwości, ale źle uczyniłem...

— I źle zrobiłeś, jak mówisz? Lecz jakże żyć będę bez Luizy?

— Postanowiliśmy, że udamy, iż nie czytałem jej listów...

— Helena udawała, że nie wiem o przyczynie jej wieczornego zmęczenia, wobec którego tworzyłem poematy, których nigdy nie napisałem i tego bardzo żałuję.

— Samo życie twoje, kuzynie, jest poematem.

— O tak, tak. Przypuścimy, że zostałem bym akademikiem... Lecz posłuchaj: Rzecz cała przedstawia się krótko, zwięźle i sucho.

Gdy Helena umarła, zostawiła wszystkie swoje listy miłosne. Przeczytałem je. Większość z nich nic nie była warta. Lecz jakiś tuzin listów był cudowny, a człowiek, który je napisał, zajmował u mnie stanowisko podwładne. Zawołałem go do siebie. Na nim skupiłem całą moją nienawiść. Wygnałem go z kolonii. Zrujnowałem mu karierę. Raz jeden w życiu byłem zły.

— Nie pojmuje, kuzynie... Luiza...

— Wyrzucić ją za drzwi, mój chłopcze, aby ustrzec ją od czekającego ją kiedyś upodlenia, a żal swój i jad zachowaj całkowicie dla człowieka któryby ją mógł uratować.

— Uratować? Naprawdę? Nie rozumiem.

— Uratować przed nią samą, ja, która natrafiła tylko na ciebie, jak żona moja, nieestety, natrafiła tylko na mnie. Obrąłem przedmiot swj nienawiści w człowieku, którym sam być nie mogłem, niedźwiedzi, którego

K o l e d a

Niedobrze się, nie dobrze dzieje w mgłach, w dżdżach zimy!
Myśl mamy złą, markotną, niemrawą, stroskaną,
Lecz dziś, gdy gwiazdka błysła, w głos zgodnie nucimy;

Oj, siano! Oj, siano!

Niedobrze jest, niedobrze, Brud, błoto, ulewa...
Patrzmy, co się dzieje, i w lęku truchlejem.
Lecz uparta nadzieja dziś w duszy nam śpiewa.

Betlejem! Betlejem!

Noc dzisiaj się przesila, noc najdłuższa w roku!
Może się też przesili męka, co nas nęka?
Zawodzim co sił w płucach, z dzikim ogniem w oku;

Stajenka!!! Stajenka!!!

Wybacz dzieciątko drogie, najmiłsze z dzieciątka!
Grzeszniśmy! Wszyscy winni! Aleśmy nie zwierzę!
Duszę tobie oddaję, jak mienia ostatek.

Pasterze, pasterze!



Medcy-ć przyneśli mirrę, złoto i kadzidło,
A my, od wilków gorsi? Nie damyż nic tobie?
Czyliśmy to podlejsi i gorsi, niż bydło:

Wół z osłem przy żłobie?

Pokaż-no, Jezu, żeś Pan nad panami
Leś darmo się nie narodził, żeś tu nie przybłądał
Czy chcemy, czy nie chcemy, zrób porządek z nami! —

Kolenda! Kolenda!

O P Ł A T E K

Każdy naród ma swoje tradycje, które ceni i szanuje, przywiązując do tychże mniejszą lub większą wagę.

Naród Polski również przeszczepia z pokolenia na pokolenie swe piękne zwyczaje tradycyjne, które są jakby ogniwami wspólności ducha Narodu.

Jedną z najpiękniejszych tradycji pamiętek w Narodzie Polskim, mającą głęboki podkład moralno-społeczny, uświęconą przez Kościół Sw. a sięgającą czasów Chrystusa Pana i Ostatniej Wieczery Pańskiej, jest nasz staropolski opłatek.

Opłatkiem dzieli się przy uczcie wigilijnej w wigilię i w sam dzień Bożego Narodzenia, składając sobie nawzajem życzenia świąteczne.

Piękny ten zwyczaj ma głębokie symboliczne znaczenie. Opłatki przypominają dawne

„Eulogie” z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to chleb poświęcony w kościele przez biskupa lub kapłana, zabierany był następnie przez wiernych do domu lub posyłany im jako pokarm uświęcony.

Opłatki bielocia swą przypominają potrzebę czystości serca, dzielenie zaś czyli łamanie opłatkiem — miłość i braterstwo; wzajemne zaś składanie sobie życzeń świątecznych przy tej okazji, to wyraz wdzięczności za dary, jakie nam przyniosło Dzieciątko Boże, zstępujące na ten świat z miłości ku ludziom.

To też, gdy ojciec rodziny lub ktoś najstarszy wiekiem lub stanowiskiem — kolejno zbliża się do każdego bez wyjątku uczestnika uczty wigilijnej, by się z nim przełamać opłatkiem, żywiej biją serca, urazy puszczają się w niepamięć, a w niejednym oku łza rozrzew

nienia zabiły.

Nie zamykajmy więc drzwi naszych przed Opłatkiem, niech go w wieczór wigilijny nie zabraknie, w chatkach wiosek polskich dworach, izbach robotniczych, suterynach i poddaszach, komnatach mieszczańskich, w koszarach wojsk, przytułkach i schroniskach — dla starców i sierot, szpitalach i wszędzie — wszędzie, gdzie Polak-katolik na świecie przebywa.

Niechże więc Opłatek przypomina nam nie tylko najświętsze tajemnice Wiary, lecz nadto przynosi nam w czasy — świętości, niewoli, a wreszcie odrodzenia Polski; niech cieszy się i koł w ciężkich chwilach życia, niech łączy — łzy osusza, niech niesie zadatek spełnienia życzeń, przy stołach zdobnych sianem i obrusem wypowiedzianych.

Napoleon Bonaparte

Na ławie oskarżonych

Sąd w miasteczku Ruetto Peata. Sędzia nazywa się Hannibal.

Ale to jeszcze nic.

Woźny wywołuje.

— Sprawa oskarżonego Napoleona Bonapartego.

Bonaparte był, jak jego wielki imiennik wojakami, a oskarżony był o to, że po pijanemu sprzedał broń swych czterech żołnierzy za sumę 4 dolarów.

Bronił Bonapartego adwokat, który również nie miał potrzeby wstydzic się swego

nazwiska.

Nazywał się bowiem... Emil Zola. Cóż za dziwny przypadek zgromadził tych trzech ludzi o wielkich nazwiskach w jednej sali sądowej?

Nie przypadek ale poprostu fakt, że wszyscy trzej

pochozili z wyspy Haiti z tak zw. Dominikańskiej republiki. Republikę tą zamieszkują murzyni i mulaci.

Ponieważ nie mają oni własnych nazwisk więc przybierają dowolne. Wystarczy, by ta-

kie nazwisko ogłosić w gazecie jako swoją własność, a sprawa skończona.

Napoleon Bonaparte tłumaczył się przed Hannibalem, że był pijany, adwokat Zola dorzucił parę słów.

Wobec tego skazano Napoleona na dwa dolary kary.

Wyplacił je z westchnieniem [wysupławszy czarnymi palcami z czerwonego węzełka.

Hannibal schował pieniądze do własnej kieszonki.

Proces był skończony,

FELJETON.

JAK JASIEK WILKA NA WILJOM ZAPROSIŁ

— Ejtyz pikna dziś noc w ten Bożinaro dzenie, jakik małowiele widziol — myślał Jasiak Marucarz Nastarszy, idący z Zakopanego w Kościeliska na wiljom.

— Pikna, barz pikna — gwarzy, ale już głośno.

— Iis go, jak z za ten jedle wyloz i świ ci kiej w odpust jakiś. Ksienzyc, psiajucha! lcegóz się smiejes? Kiej cie prasnem w pysk, niebes się śmiał. Krótsys z jedne strony ale cie wyrównom. Bezco byk cie niemioł wyrównać? Wyrównam haj! Na Groniku bedem abo i na Nędzówce, to cie haństela dostanem.

— Nie bedies się śmioł. — Słisisz?

Tak mówił Jasiak Marucarz Nastarszy do księżycy bez to, że mu parekilka półkwa berków postawił stryjeczny Jan Marucarz z Olcze, z którym bez pińczterdziesci roków na Pyszny bacowali.

Sel Jasiak Marucarz, a cokwila pokocił je z jedne strony drogi na drugom, a na końcu Krzeptówki, hań, wicie u tego brzyska od Małej Łonki, zaśpiewał tela głośno, że psy z Kościelisk wyć a szczekać zaczęły.

Spiwoł barz piknie starom piosenke:

Ej na przypiecku siedział

Zidoski

Urwał,

— Nie bedem tego śpiwał we wiljom, lepi byk se co zakolendował. — Ząkrziknon: Pótnoc już beła

Kiej się zjawiła..

Skońcel, zatocył się, i pokicał na głowe z brzyska ku strumieniowi. Siod.

— Ki cort — pado — nigdzie nie wyloz z spadlek.

— Pirszy roz spadlek z dołu do góry. Albo pijanyk jest, albo co złe. — Bajstyz jak ze teraz ślaze z ten góry do drogi. Spadnem.

— Ha no sprobujem. Zebyk się tylko nie zabił. Młodyk jest, sześćsiedemdziesiąt roków mom. Młodyk jest. Haj, Pomodlem się przed śmirciom — pado.

I zakon;

— Panie Boze najswientsy i Panjezusicku dajcie, co byk się nie zabił jak bedem z ten góry do drogi ślazował, jamen.

Wyloz barz wartko do góry, patrzy z brzyska i gwarzy:

— Ejstysto ten góra w dole jest. Zie me wodzi. — Idem dali.

Potocyl się wartko drogom, ale nie tom wicie na prawo w Kościeliska, ino tom drugom, co w Małom Łonke.

Beł już tela daleko w dolinie co od Nędzów do kościoła, Stanon, Patrzy po wierzchach, po uplazach,

— Bajstys, gdzieś zalos. Pijanyk jes jak świnią albo i co inne. Siadnem se.

Siod i zdrzimnon. Obudził się.

— Głupik som jest — pado — tom droga do Kościelisk nie zajde,

Wróciel, Useł parekilkanaście kroków.

— Słepyk cy co, w chatupie przeciem jest. Hań swicom.

Myślał tak, wicie, bez to, że uwidział

wilka. A ocy mu się swiciły, kiej okna, Prziseł Jasiak Marucarz Nastarszy do ten wilka, a kiedy uwiadziel, że wilk, odrazu hipnon na smreka i siedzi.

— Nie bój się — gwarzy wilk — i tak cie zjem.

— Smacnego — pado Jasiak.

— Ejstys nie śmij się — bez co byk cie nimioł zjeść? — znów swoje wilk,

— Bo post — na to Jasiak — a tys prze cie nie zyd.

— Zyd nie jest, ale i nie katolik, som jest ino luter.

— Ejs, toć widać i Miemieć?

— Nie gadoj ino śliś, bo głodnyk jest.

— Upiłeś się cy co, wylis do mnie, to mnie i zjis.

— Nie potrafiem.

— A ja niezejde, Słisisz?

— Zgódźma się. Jak ślazes, to ci ino jednom noge zjem.

Jasiak nic.

Siedli znowu kwile, aż Jasiak:

— A zuru byś zjod?

— Ej zjod.

— A kapusty z grochem byś zjod?

— Ej zjod.

— A pirogów byś zjod?

— Ej zjod.

— A gruli byś zjod?

— Ej zjod.

— A piwa byś się napił?

— Ej napił.

Ba, chodź seraną na wiljom, to se podjis.

— Pódem — pado wilk.

Jasiak slos i posli oba z wilkiem w Kościeliska, a na Groniku kiej nie zaśpiwalis.

Hej w ten Bożinarodzenie..

Aż im Giewont odspiwoł.



Boże



Narodzenie

zef i Marja. Groń ojców przyjął ich bardzo niegościnnie. Przepędzenie gospód, a przede wszystkim ubóstwo, spowodowało że musieli szukać przytułku poza murami miasta — w grotcie pastuszej. Wypełniły się wszystkie proroctwa. W tej biednej opuszczonej stajeneczce zamieszkałej przez bydelko Narodził się zbawca świata.

Dziesiąty tysiące lat upłynęło, gdy rodzic ludzkości po swem sprzeniewierzeniu się usłyszał słowa pociechy: „Syn niewiasty zetrze głowę węży” (1Ks. Mojż. — 2.15). Słowa te były przez długie wieki jedyną nadzieją lepszego jutra. Wypełnienia się proroctwa Boskiego w szczególny sposób oczekiwano za panowania cesarza Augusta. Minał czas wyznaczony. I inne proroctwa zaczęły się sprawdzać. Do Betlejem podążali potomkowie rodu królewskiego Dawida. Pospieżyli tamże Józef i Marja. Groń ojców przyjął ich bardzo niegościnnie. Przepędzenie gospód, a przede wszystkim ubóstwo, spowodowało że musieli szukać przytułku poza murami miasta — w grotcie pastuszej. Wypełniły się wszystkie proroctwa. W tej biednej opuszczonej stajeneczce zamieszkałej przez bydelko Narodził się zbawca świata.



stusem”. Po tych słowach wznosi ku stropom niebieskim hymn radości i dziękczynienia, płynący z wdzięcznych serc ludzkich „Te Deum laudamus”, a łącząc się z pieśniami anielskimi płynie do tronu Boga Ojca, jako wyraz podziękowań i miłości ludu, któremu dano korzystać z łaski jakimi obdarował świat cały narodził się Zbawiciel.

Po ukończeniu hymnu wychodzi Msza św., która jest widomym znakiem największej łaski. W czasie niekrwawej Ofiary płyną do żłóbka, do Dzieciątka na sianku złożonego, jakby dla rozweselenia tej Boskiej kwilącej Dzieciny nasze polskie, a tak żywe i radosne koledy. Opowiadają one jak to się Mesjasz narodził jak radosną nowinę Aniołowie zwiastowali, jak pastuszkowie strwożeni ze snu się zrywają, a uspokojeni przez śpiewy anielskie słowa: „Nie bójcie się: oto powiadam wam wesele wielkie”. Postanowili udać się do stajenki z pokłonem, jak glowią się zoby ofiarować Boskiej Dziecinnie, nareszcie ile kłopotu sprawia im kogut, kura, baranek czy owca, oselka masła i t. p. Tyle w tych koledach przejawiał się sentymentu, naiwności dziecięcej, iż one doskonale charakteryzują duszę ludu polskiego, który umie perełki swego uczucia złożyć w dani u żłóbka betleemskiego. W dniu tym jeszcze dwa razy składa kapłan Bogu Ojcu niekrwawą Ofiarę jako podziękę za zesłanie Mesjasza.



stowali, jak pastuszkowie strwożeni ze snu się zrywają, a uspokojeni przez śpiewy anielskie słowa: „Nie bójcie się: oto powiadam wam wesele wielkie”. Postanowili udać się do stajenki z pokłonem, jak glowią się zoby ofiarować Boskiej Dziecinnie, nareszcie ile kłopotu sprawia im kogut, kura, baranek czy owca, oselka masła i t. p. Tyle w tych koledach przejawiał się sentymentu, naiwności dziecięcej, iż one doskonale charakteryzują duszę ludu polskiego, który umie perełki swego uczucia złożyć w dani u żłóbka betleemskiego. W dniu tym jeszcze dwa razy składa kapłan Bogu Ojcu niekrwawą Ofiarę jako podziękę za zesłanie Mesjasza.



„Hic de Virgine Marja Jesus Christus natus est” — jak głosi napis w obecnej grotce pod Betleem.

O wielkiem tem zdarzeniu rozgłosiła całemu światu nieznaną, a jaśniejącą gwiazdą. Aniołowie wśród pieśń radosnych, zapowiadających pokój duszom ludzi dobrej woli, którzy w to Dzieciątka uwierną radosną też nowinę zwiastowali najbiedniejszym i najbardziej opuszczonym — pastuszkom. Oni byli najbliżsi Chrystusa i jedynie godni wśród ludu izraelskiego, by oglądać Boską Dziecinę.

Zdarzenie to zapowiada wielką reformę społeczną. Pierwszeństwo przed bogactwem, pychą i władzą otrzymuje ubóstwo pokora i miłość.

Kościół święty zachęca nas do czuwania by się stać godnymi przyjścia Pana. Przed północą w kościołach naszych odprawia się Jutrznia. W piękny a rzewny sposób w modlitwach swych przypomina nam obietnice dane przez Pana Boga Prorokom i Prorokom. Opowiada nędzę rodzaju ludzkiego i głód oczekiwania Mesjasza przez ludzkość całą. Następnie Ewangelja św., zawierająca

Jakież uczucie winno w sercach naszych wzbudzić Boże Narodzenie? — Pierwszeństwo u żłóbka ma ubóstwo, pokora i miłość, której symbolem są pasterze. W życiu naszym obecnych czasów każdy ma swe biedy, bóle i strapienia. Niech przeto pamięta, iż znajdzie u Boskiej Dzieciny wysłuchanie jeśli zbliży się do żłóbka z pokorą, wiarą, nadzieją i miłością.

Zwyczaje i tradycja Bożego Narodzenia

Do niedawna jeszcze w całej Polsce rozpowszechnione liczne, owiane przedziwnym czarom zamierzchłych czasów i urokiem związanych z nimi legend, zwyczaje i obrzędy ludowe znikają coraz bardziej z każdym rokiem.

Te, które, w szczątkowym stanie, przestrzegane są dziś jeszcze, wiążą się ściśle z majuroczystrzemi świętami roku, których nieodłączną niejako są częścią, formą, zewnętrzną podniosły nastrój dusz, pragnących odmienności od codziennej szarżyzny życia.

Należą do nich w pierwszym rzędzie liczne obrzędy wigilijne i zwyczaje, związane ze świętami Bożego Narodzenia.

Podobne, jak poświęcone na wielkanoc, lub wędrówki na groby w Dzień Zaduszny tak nieodłączna od samego pojęcia świąt Bożego Narodzenia jest wierzba wigilijna, uznana przez kościół, lecz wywodząca się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich.

Wiele cech zachowywanych do dziś obrzędów wigilijnych, wskazuje dobitnie, że wieczerza religijna w pierwotnym swoim znaczeniu, podobnie jak odpowiadające jej święto z czasów pogańskich, była uroczystością na cześć zmarłych, a jednocześnie świętem dziękczynienia za posiadane dary i błagania o powodzenie w przyszłości.

Przedewszystkiem więc w dzień wigilijny bywa przestrzegany post. Zwyczaj ten wodzi się z pierwszych lat chrześcijaństwa kiedy wszyscy wierni uroczystie przygotowywali się w noc przedświąteczną przez czuwanie, modlitwę i post. Stąd też pochodzi i nazwa wigilii. Rostny charakter wieczerzy wigilijnej jest niemal powszechnie przestrzegany a w niektórych miejscowościach wigilię nazywają „postnikiem” (na Mazowszu) lub też „pośnikiem” (Małopolska).

Do wieczerzy zasiada się z ukazaniem się pierwszej gwiazdy symbolizującej Gwiazdę Betlejemską, która zwiastowała światu narodziny Dzieciątka. W wyprzedzonych starannie i świecących w prostą czystością izbach na dużym stole, zaścielonym na świeżem sianie białą serwetą, zastawia się wieczerzę. Zwyczaj każe, by liczba dań była nieparzysta, a więc — stosownie do zamożności domu — 5, 7, 9, 11 i więcej. Natomiast liczba biesiadników winna być parzysta np. jeśli do wieczerzy nieparzysta liczba zasiądzie uczestników, zły to omen: w przyszłym roku kogoś z pośród nich zabraknie. Skoro więc domowników nie starcza do pary, na gwałt prosi się kogoś ze znajomych lub nawet zgoła przy padkowego gościa, gdyż w ten dzień zwyczaj nakazuje każdego, nawet wroga, w domu przyjąć i opłatkami oraz wieczerzą z nim się podzielić.

Pamięć o śmierci i o zmarłych cechuje wiele obrzędów wigilijnych. Dość rozpowszechniony jest zwyczaj układania na stole specjalnego nakrycia dla nieboszczyków, a po wieczerzy zostawianie pokarmów dla ich duchów. W Olkuskiem naprzykład pozostawia się na całą noc pieczywo. Na pograniczu Prus Wschodnich zostawiają na całą noc świątko, oraz pokój dobrze ogrzany, osobne krzesło, czysto zaścielone, krzesło z zęcznikiem — aby duchy zmarłych mogły się pożywić i ogrzać. W Stryjskiem pozostawiają na noc na stole „kutję” z wetkniętą łyżką dla dusz zmarłych.

Gdy z ukazaniem się pierwszej gwiazdy wszyscy zasiadają przy stole wigilijnym, wtedy gospodarz błogosławi opłatek i po kolei dzieli się nim ze wszystkimi obecnymi, składając życzenia pomyślności i zdrowia.

Wieczerza wigilijna składa się z potraw postnych: a więc ryb w różny sposób przyrządzonych, śledzi, zupy grzybowej, klusek z makiem i miodem, kompotu, pierogów i grzybów z kapustą, łamańców z makiem, kaszy gryczanej lub jaglanej.

Najstarszą wśród potraw wigilijnych jest siwowatpliwie t. zw. „kutję”, przez Huculów

zwana też „koływo”, a w niektórych okolicach Mazowsza „kucja”. Ponoć wyraz ten pochodzi od greckiego „kydcia”, co znaczy pogrzeb, w czem był by dowód pochodzenia „kutji”, lub „kucji” z czasów pogańskich gdy na ten dzień przypadało święto ku czci umarłych.

Zwyczaj nakazuje, aby każdy z biesiadników zjadł potrochu przynajmniej każdej po trawy, by zdrow był przez cały rok przyszły. W czasie spożywania wieczerzy w niektórych okolicach panuje zwyczaj rzucania do góry grochem „prażonym”, aby dobytek mnożył się tak licznie i zdrowy wybrykował tak wysoko jak ten groch podrzucany”. W tym samym celu stawiano w rogu izby snopy zboża, aby to ich uczestnictwo w uroczystej wieczerzy spowodowało urodzaj obfity. Te wszystkie obrzędy, mające zabezpieczać przyszłoroczną pomyślność, spowodowane zostały tem, że w dawnej Polsce rok zaczynało właśnie od Bożego Narodzenia, tem samem wigilija wypadała u progu nowego roku, jak dziś Sylwester.

Stąd też pochodzi zwyczaj wróżenia przez wyciąganie z pod obrusa siana, lub ukrytych w nim symbolicznych przedmiotów mających przepowiadać zamążpójście czy ożenek, staropanieństwo czy starokawalerstwo i t. d. Ten ostatni zwyczaj u ludu zastępował rozpowszechniony ongiś wśród szlachty zwyczaj podkładania pod obrus kartek z dowcipnymi wierszykami, których odczytywanie wywoływało wybuchowy śmiech i ogólną wesołość.

Również pod obrusem kładziono rozliczne upominki dla dzieci, co później zastąpione zostało układaniem prezentów pod choinką, która, jako zwyczaj niemiecki, dopiero w

XIX wieku zaczęła się w Polsce upowszechniać.

Gdy ucztą zbliżała się ku końcowi, gospodarz zazwyczaj intonował którąś z kolend i wtedy rozpoczynały się długie śpiewy, aż do chwili gdy czas nadszedł udania się na Pasterkę.

Resztkami z wieczerzy wigilijnej jakoteż sianem ze stołu wigilijnego obdzielały gospodynie drób, trzodę i bydło, aby chowało się zdrowo, że słomy wigilijnej robi się powrosła, któremi podwiązuje się drzewa owocowe aby dobrze obrodziły. Wogóle zwyczaj ludowy nakazywał w dzień wigilijny szczególną dbałość o inwentarz żywy czyli t. zw. „Zywinę”, która — według wierzeń ludowych, narówni z ludźmi cieszy się tego dnia z narodzin Zbawcy świata.

Nazajutrz, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia zaczynało się tradycyjne chodzenie chłopów wiejskich z szopką, zwane w różnych okolicach kraju chodzeniem z Herodem kożą lub kaniem. Szopka jako pozostałość dawnych misterji religijnych, przybrałszy świecki charakter, przeplata sceny z życia Chrystusa rozmaitemi przyspiemkami o charakterze aktualnym, nieraz bardzo dowcipnymi, dzięki którym chłopcy, chodzący „po kolendzie” wszędzie byli mile witani i sowicie nbdarowywani.

Te wszystkie zwyczaje i obrzędy, dawniej przestrzegane przez szlachtę, a później strzeżone przez lud wiejski, dziś ulegają zapomnieniu, ztają się jedną z legend przeszłości. Ustępują wobec fali życia, która przyniosła czasy, znamionujące zapomnienie o „dawnym ojców zwyczaju”.



Ile człowiek zjada metali?

Według dotychczasowego stanu nauki panowało powszechne przekonanie, że ciało ludzkie składa się z 13 pierwiastków czyli elementów, jakimi są: tlen; wodór, węgiel, azot, wapień, siarka, fosfor, natrium, potas, chlor, magnezjum, fluor i żelazo.

Uczony francuski Bertrand wykazał jednakże, że w ciele ludzkim znajduje się 10 dalszych pierwiastków, a mianowicie metale: aluminium, miedź, mangan, cynk, wanadium, arszenik, bor, brom, jod i syciejum.

Równocześnie wykazał Bertrand, że człowiek musiałby marnie zginąć, gdyby organizm jego pozbawiony został tych pierwiastków. W organizmie ludzkim i zwierzęcym składniki te zachodzą wprawdzie tylko w niesłychanie nikłych ilościach, czem się też tłumaczy, że przez tak długi czas nie spostrzegło ich oko chemika. Ich decydujące znaczenie dla podtrzymania życia polega na tem, że regulują one reakcję innych pierwiastków ciała ludzkiego pod względem tempa, jakie potrzebne jest dla życia człowieka, same wszakże nie biorą udziału w tej reakcji chemicznej, lecz wychodzą z niej niezmiennione i gotowe do dalszej działalności.

Z tego wynika, dlaczego owe pierwiastki, odkryte przez Bertranda, zachodzą w ciele ludzkim tylko w tak nikłych ilościach. Proces ten, jaki one powodują nazywamy w chemii katalizacją a substancje, które go powodują katalizatorami.

Na podstawie swego odkrycia prof. Bertrand dochodzi do nowej bardzo doniosłej zasady podziału potrzebnych dla budowy ciała

ludzkiego 23 pierwiastków. Znane dotąd 13 pierwiastków nazywa Bertrand elementami plastycznymi, ponieważ z nich składa się masa ciała i między nimi odbywają się reakcje chemiczne, potrzebne dla rozwoju i przemiany materji. Drugą grupę 10 pierwiastków nazywa Bertrand pierwiastkami katalicznymi, ponieważ one dopiero umożliwiają procesy chemiczne tamtych.

Odkrycie Bertranda stanowi nową podstawę dla systemu odżywiania organizmu ludzkiego.

Pierwiastki kataliczne nie zostają wprawdzie zużywane w procesach chemicznych, jakie zachodzą w ciele ludzkim, lecz wydzielane bywają z organizmu w drodze fizjologicznej, razem z ekskrementami itp. Dlatego należy je stale odnawiać przez doprowadzenie do organizmu odpowiedniego pożywienia. Najważniejszymi dostawcami tych pierwiastków są dla boru owoce jak gruszki, brzoskwinie, poziomki, wiśnie, śliwki, figi, ziemniaki, cebule, dla jodu szpinak, jabłko, pomarańcze, czosnek, ostrygi i inne zwierzęta morskie, dla miedzi wątroba cielęca i jajka, dla arszeniku kalafior i fasola, dla manganu drób i śledzie, tudzież ryż i szparagi, dla cynku potrawy mączne, mleko, soczewica grzyby itd.

Dla sposobu odżywiania organizmu ludzkiego wypływa z powyższego bardzo cenna, praktyczna zasada. Im bardziej urozmaicone jest nasze odżywianie, tem większą możemy mieć pewność, że organizm nasz otrzymuje wszystkie, do prawdziwego funkcjonowania jego potrzebne składniki.

SMUTNA GWIAZDKA

Radosne święta są b. smutne. — Gdyby chociaż nadzieja była na przyszłość...

Radosne te święta w bież. roku w wielu domach będą smutne, bo bieda wkradła się dziś nawet do niektórych takich mieszkań które rok temu żyły jeszcze sobie szczęśliwie i bez troski. Przed rokiem urzędowe statystyki wykazywały o sto tysięcy bezrobotnych mniej niż dzisiaj, zaległości podatkowe nie sięgały jeszcze miljarða złotych, nie było jeszcze tyle upadłości, nie było tyle samobójstw z głodu i desperacji. Wszak według obliczeń Instytutu Badania Konjunktury sytuacja gospodarcza pogorszyła się u nas w porównaniu z r. 1929 o sto procent a w stosunku do roku ub. o 30 proc.

Niewesołe będą tegoroczne święta dla wielu, wielu rodzin polskich. Ale może przecież coś na pocieszenie społeczeństwu powie dzieć można? Gdyby można! Niestety wszystkie oznaki zapowiadają nie polepszenie sytuacji jeno raczej jej dalsze pogarszanie się. Spadek angielskiego funta katastrofalnie wpłynął na nasz przemysł górnośląski który i tak już w połowie jest nieczynny. Przerazająco niskie ceny na bydło i świnię dobijają na szewce rolnictwo. Wznoszenie coraz to nowych i coraz to wyższych barier celnych przez wszystkie państwa Europy zachodniej hamuje wywóz naszych towarów i podważa bilans płatniczy całego państwa. Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie czarne chmury.

A tu jeszcze sama polityka gospodarcza własnego Rządu, i ta nie wróży nic dobrego na przyszłość. Rząd wychodzi ze słusznego wyprawdzie założenia że głównym jego zadaniem jest utrzymanie równowagi budżetu, ale zadanie to wykonuje jednostronnie, bo wyłączenie przez obcinanie pensyj urzędnikom o raz przez nakładanie nowych ciężarów podatkowych na wyczerpane już społeczeństwo. To co obserwujemy podczas obecnej sesji sejmowej, owe ustanawianie bez zastanowienia przez posłów sanacyjnych prawie na każdym posiedzeniu nowych podatków, prowadzi nas do nieuchronnie do całkowitego wyschnięcia kapitału obrotowego w tych warsztatach, które jeszcze są czynne, a przecież wiemy, że ledwie dyszą.

Weźmy jedno z ostatnich posiedzeń Sejmu, na którym uchwalono cztery podatki nowe:

- 1) Podwyższono podatek od nieruchomości miejskich, co stanowi nowe obciążenie na 20 milj. zł.
- 2) Podwyższono podatek od lokali o blisko 15 milj. zł.
- 3) Ustanowiono zupełnie nowy podatek od elektryczności, który ma przynieść 10 milionów zł.
- 4) Nałożono specjalny podatek na notariuszy i komorników, który ma dać 2 miliony złotych.

Za wyjątkiem ostatniego podatku — piasek gnieźniński „Lech” — wszystkie inne obciążają całe społeczeństwo, szczególnie zaś mieszkańców miast, Ulgi, które zrobiono w podatku przemysłowym powetował sobie

Rząd nowymi podatkami.

Można się spodziewać, że tą drogą za hamuje się deficyty budżetowe, ale co to może, jeżeli społeczeństwo nie zniesie tych ciężarów!

Jeśli na wstępie mówiliśmy, iż tegorocz-

na Gwiazdka jest ciężka i smutna, to należy się pocieszyć, że na drugi rok gdy te wszystkie nowe ustawy podatkowe wejdą w życie i będą podatków już obowiązywały — Gwiazdka będzie jeszcze smutniejsza i bardziej ponura.

ORGANIZACJA G. P. U.

Berlin. — Dobrze poinformowany moskiewski korespondent organu rosyjskich socjalistów „Socialistyczny Wiestnik” wychodzącego w Berlinie, przynosi nowe szczegóły o działalności GPU. (sowieckiej policji państwowej), której zadaniem jest tępić przeciwników politycznych systemu sowieckiego.

„Ci, którzy znali pracę GPU w dawnych czasach — pisze korespondent wspomnianego pisma — nie potrafią sobie przedstawić obecnych zrationalizowanych i bardziej wyrafinowanych metod pracy tej instytucji sowieckiej. Specjalną sortę pracowników GPU stanowią jej organa śledcze. Z jakich to ludzi rekrutują się ci urzędnicy? Są to w wielu wypadkach dawni prawnicy, adwokaci, ludzie z wyższym wykształceniem, z doskonałą „ogłębłą towarzyską”.

Oddział śledczy GPU — jest wogóle najgrzeszczniejszą instytucją z ZSSR. Zanim „wglądna do duszy człowieka”, poczęstują go papierosem i schlebnią mu. Jednakowoż białda ofiarze, gdy z pod maski grzeczności wy-

chyli się prawdziwe oblicze GPU. Nie zna miłosierdzia.

W oddziale śledczym są specjaliści do przesłuchiwania ludzi różnych charakterów. Urzędnik przeznaczony do przesłuchiwania „ludzi sentymentalnych” potrafi grać na najbardziej delikatnych strunach duszy ludzkiej. Są również fachowcy dla „brutalnych przestępców”, którzy posługują się groźbami i którzy krzyczą przeraźliwie. Specjalni fachowcy przesłuchują w sprawach religijnych. Są wreszcie fachowcy dla przesłuchiwań trwających bardzo długo. Przesłuchiwany przebywa w lokalu urzędnika śledczego, niekiedy przeszło 24 godziny bez przerwy a urzędnicy kilka krotnie się zmieniają.

Naczelnym organem GPU gorliwie śledzą postęp nauki europejskiej. Członkowie GPU uczęszczają na odczyty z dziedziny psychologii i psychoanalizy. Dyscyplina w GPU jest nadzwyczaj ostra. Za najmniejsze uchybienie członek GPU może skazany być na zesłanie na wyspy Sołowieckie lub rozstrzelany bez jakiegokolwiek sądu.

MOTOR O SILE 444 KONI...

Nawet niektóre dzienniki sanacyjne mają dosyć „radosnej twórczości” w zakresie podatkowym. „Kurjer Poranny” poddaje krytyce ostatnio uchwalone przez sejm podatki i wyraża zdziwienie, że nikt nie troszczy się o to, czy obywatele będą je mogli zapłacić.

„Dzisiaj bowiem przeważnie pracuje się na podatki, których na czas zapłacić nie można, i na świadczenia socjalne, za które coraz sekwestrują przedsiębiorstwa! Bądź co bądź, normalnie to nie jest!

Jest to tylko ślizganie się po linii najmniejszego oporu! Nie do pomyślenia bowiem jest, ażeby jedno pokolenie mogło opłacić konieczne ciężary zmontowania państwa, jego umeblowania i jego kosztownej konserwacji.

Ciężary należałoby rozłożyć na „szereg pokoleń”.

Pogląd słuszny, ale przecież chodzi zupełnie o co innego. Pieniądze potrzebne są zaraz, natychmiast, gdyż u nas wszystko dzieje się pod hasłem: dziś jest nasze, a co będzie później, nad tem nikt się nie zastanawia.

A teraz, jak się odbywa fabrykacja podatków. Pisze o tem obszernie korespondent warszawski „Nowego Dziennika”.

„We wtorek uwolniono sejm od parlamentarnych iluzji, zerwano społeczne epolety z posłów, a jak elektryczny motor o sile 444 koni poruszała się ta maszyna i wyrzucała z siebie jeden podatek za drugim. Podatek obrotowy miał dać ludności 45 milionów zł. ulgi. Duża część ludności jest tem zainteresowana, a ceremonia przyjęcia tej ustawy trwała nie mniej jak 6 godzin. Kiedy nadeszły godziny popołudniowe, spoglądał już marszałek sejmu z niecierpliwością na zegar. Nie może już tak długo czekać, wszak czekała jeszcze swojej kolejki cztery no-

we ustawy podatkowe, które musi zatwierdzić w ciągu następnych sześciu godzin. Jak motorowy w tramwaju — nakreślił korbę na dziewiątą. Posłowie z BB. otrzy mali rozkaz przerwać jak najszybciej debatę — i oto jest gotowa nowela do ustawy o podatku obrotowym.

A potem, kiedy zauważono, że jest już piąta godzina, wtedy jeden podatek gonil drugi. Posłowie z BB. nie trudnili się już więcej przesiadywaniem w sali, opozycja dawno już odeszła, pozostawiając na miejscu naiwnych, którzy uważają za stosowne przekonywać z trybuny. 50 milionów złotych nowych podatków od lokatorów i od wszystkich, którzy korzystają z światła elektrycznego w mieszkaniu. Wszystko to zatwierdzono w ciągu 4 godzin. Sejm otrzymał termin: musi przekazać podatki najdalej we czwartek do senatu, by i tam powtórzyła się ta sama procedura. I zwycięstwo zostało odniesione: wykazano rekord fiskalnych zdolności”.

Maszyna działała bez zarzutu, ale ta uproszczona procedura parlamentarna robi wrażenie smutne i żałosne.

WSPÓLZESNE ZAJĘCIE.

— Czy nie ma pan dla mnie zajęcia; jestem murarzem.

— Wszystkie posady zajęte — chyba że chcecie rozpocząć jako architekt, by czasem zaawansować na murarza.

SZCZĘŚCIE.

— Jak się powodzi twemu bratu?
— Znakomicie. Ten ma szczęście! Do piero przed miesiącem ubezpieczył się od wypadku, a już złamał nogę i rękę.

Humor

GEOGRAFJA.

Nauczyciel: — Powiedz mi, gdzie leży Madera?

Uczeń: — W piwnicy u mego ojca.

ZŁOSLIWY.

— My lekarze mamy wielu wrogów na tym świecie.

— Znajdźcie ich jeszcze więcej na tamtym.

CIEKAWY.

— Otrzyma pan 50 groszy, gdy pomoże pan mojej służącej wytrześć chodniki.

— Czy mogę jednak w pierw obejrzeć?

— Chodniki?

— Nie służące!

Wstrząsająca tragedia wieśniaka

Kilka dni temu mieszkaniec wsi Stara Wieś gminy Zakrzew, powiatu krasnostawskiego niejaki Władysław Stępień lat 32 udał się do pobliskiego lasu celem wycięcia tam niewielkiej choinki. Zaznaczyć należy, że Stępień, który był ojcem kilkorga dzieci, a kochał je bardzo, chciał im sprawić radość przez wcześniejsze przyniesienie choinki do domu. Uzbrowszy się w ciężką siekiere — jak już zaznaczyliśmy — udał się do lasu. W czasie ścinania świerka Stępień tak nieszczęśliwie machnął siekiere, że przeciął sobie główną żyłę w nodze.

Krew bluznęła wielkim strumieniem. Nieszczęśliwy wieśniak z trudem począł się posuwać w stronę domu. Każdy krok sprawiał mu olbrzymi ból. Szedł jednak wytrwale, szedł, aż dostał się na skraj lasu. Tu już nie

mógł ruszyć się dalej. Osłabiony wpływem krwi padł na ziemię. Nie tracił jednak nadziei. Znacząc za sobą krwawy ślad czołgał się w stronę domu, gdzie czekały na niego ukochane dzieci. Tymczasem zmrok zapadał

Nieszczęśliwemu wieśniakowi z każdą sekundą ubywało sił. Nie mógł już się zupełnie poruszać. Wspomnił na swe małe dzieci i lży wielkie potoczyły się po jego trupio bladej twarzy. Tak przeleżał kilka chwil. Wreszcie ostatkiem sił zerwał się na nogi, a przebiegłszy kilka kroków padł bez życia twarzą na ziemię. Trupa Stępnia znaleziono na drugi dzień.

Wstrząsający ten wypadek przejął do głębi wszystkich mieszkańców okolicznych wiosek.

Na tropie wrogów ludzkości

Nielada sensację wywołał w starostwie powiatowym w Radomiu złożony tam przed kilkoma dniami rewelacyjny memoriał. Autor memoriału niejaki Teofil Leszczyński wygłasza na bitych ośmiu stronicach swego pisma wszem wobec i każdemu z osobna, że klucz tajemnicy wszystkich klęsk życia politycznego spoczywa w jego rękach. Tajemnica jest dość nieskomplikowana.

Istnieje poprostu zdaniem p. Teofila wielka międzynarodowa zakonspirowana organizacja terrorystyczna której jedynym zajęciem jest czynienie jaknajwięcej zła całej ludzkości. Dzielem tej straszliwej organizacji jest wojna chińsko-japońska, zwycięstwo Hitlera, eksekucje antyżydowskie w Polsce, a nawet morder

stwa polityczne w Polsce.

Świetnie zakonspirowane istnienie organizacji stanowi dla wszystkich nieprzenikniętą tajemnicę. Na tropie zbrodniarzy jest jedyne p. Teofil. Do ostatecznego jednak zdemaskowania wrogów ludzkości brakuje mu drobnotki, 10 tys. zł. O tę sumkę prosi uprzednie władze, przyrzekając wzamian uszczęśliwienie narodów.

Wobec niezwykłej wagi rewelacji pana Teofila sprawa zostanie wkrótce rozstrzygnięta. Tymczasem pan Teofil czeka na swoje 10 tys. zł. Przypuszczają należy, że przesyłka tej sumy napotka na trudności adresowe — nie wiadomo mianowicie: Tworki czy też Kulparków.

Prąd na czasie

Burzenie niepotrzebnych pomników

W ciągu ostatnich dwóch lat powstał w Londynie i Paryżu bardzo podobny prąd — burzenia pomników. Z całego szeregu stron zaczęto się domagać usunięcia kilkudziesięciu, kilkuset nieraz „niepotrzebnych” monumentów. Poprostu ustawione u zbiegu ulic na placach nieraz niewielkich zabierają niepotrzebnie miejsce, tamują ruch. Trzeba je — ze wszystkimi oczywiście honorami — zlikwidować.

Likwidacja nie grozi oczywiście ani colonne Vendome, ani pomnikowi Nelsona na Trafalgar Square, ale cała plejada pomniejszych bożków potraci swe ołtarze. Bo nowocześni „obrazoburcy” są coraz liczniejsi — a każdy zatkł samochodów hamujący na dłuższą chwilę ruch, wokoło któregoś ze starych szacownych pomników, podmywa ich cokoly.

To się dzieje w Paryżu. Natomiast prowincja francuska jest zgoła innego zdania: buduje pomniki. Scentralizowana Francja ujawnia właśnie na tle tej działalności pewien, jak byśmy to dziś powiedzieli, regionalizm; wznosi pomniki ludziom nietyle wielkim, co swoim poprostu swoim lokalnym, prowincjonalnym

sławom.

Tak więc pomnikiem, jaki nie tak dawno wzniesiono w Normandji był pomnik pewnej, bliżej zresztą historii nieznaney, wynalazczynie serów Comembert. Tak obecnie w Mont-Saint-Michel buduje się pomnik innej gospodyni francuskiej. Jest nią — a raczej była — Madame Poularde. Rani ta o gastronomicznie brzmiącym nazwisku rodowem była też wielką mistrzynią kuchni. Właśnie w epoce, gdy III republika przeżywała swoje lata dzieciństwa, pani Poularde prowadziła w Mont-Saint-Michel znakomitą restaurację. W kuchni tej restauracji — istniejącej po dziś dzień, z wmurowaną tablicą pamiątkową — dokonała Madame Poularde wielkiego w dziejach kuchni wynalazku; wynalazła omlet.

Omlet jest potrawą znaną w najdalszych antypodach świata, ale biedna pani Poularde pozostała przecież w cieniu. Krzywdę tą naprawić chcą jej rodacy z Mont-Saint-Michel. W tym też celu postanowili uczcić ją pięknym, zdala widnym, uderzającym pomnikiem. Ruchowi ulicznemu przeskadzać on nie będzie. Mont-Saint-Michel to nie Paryż.

MATUSZKA

Sylwester Matuszka, sprawca katastrof kolejowych, które pociągnęły za sobą życie wielu ludzi, jest, jak się okazało, bardzo zdolnym i pomysłowym wynalazcą.

Jednym z ostatnich wynalazków zbrodniarza jest rewolwer, zrobiony z drzewa. Siła nośna tej drewnianej broni wynosi trzydzieści do czterdziestu kilometrów. Drzewo, z którego może być ona robiona, rośnie w Ameryce Południowej i ma podobno być twardsze od żelaza.

Między innymi bardziej „realnymi” i co dziennymi wynalazkami Matuszki figuruje zgłoszona niedawno do patentu, udoskonalona turbina wodna nad której skonstruowaniem pracował podobno Matuszka dwa lata.



Arcydzieło sztuki inżynierskiej

Inżynierowie angielscy dokonali nowego arcydzieła — rekordu szybkości. Oto w ciągu 12 godzin zdjęli i usunęli stary most kolejowy i postawili w jego miejsce nowy.

Mianowicie na linii kolejowej w samym mieście Londynie, pomiędzy Westhorne Avenue a Altham okazała się potrzeba zerwania mostu starego i postawienia nowego.

Ponieważ na tej linii ruch pociągów jest ogromnie intensywny i trudno go było na dłuższy czas zatamować, a jednocześnie brakło miejsca, ażeby postawić most no wy, a po oddaniu go do użytku rozebrać powoli stary inżynierowie wybrali czas pomiędzy godziną 12 w nocy, a pierwszą w południe kiedy ruch jest mniejszy i przystąpili do pracy.

Kiedy więc po starym moście przeleciał z grzmołem pociąg o północy, przystąpiono do roboty, która już zgóry obliczona była i przygotowana na wlos.

Najpierw mechanicy odsrubowali z filarów i zdjęli most stary, podczas gdy most nowy, trochę dłuższy w części gotowy, z progi i szynami, stał w pobliżu na stalowych walcach. Choć był on ogrom, ważący 440 ton, robotnikom angielskim wystarczyły dwie godziny do ustawienia go na miejscu, poczem przystąpili do roboty kowale i ślusarze, którzy dokonali zeszwajowania i znitowania ostatecznego — i to na trzy kwadrans przed oznaczonym terminem to jest o kwadrans na pierwszą w południe tak że wkrótce potem pierwszy południowy pociąg przebiegł po nowym moście.



ARTEKARSKIE SPOSOBY.

Pomocnik: — Co się znajduje w tym słoiku?

Aptekarz: — Z tego słoika się daje, gdy nie można przeczytać recepty.

MATERJALISTA.

Swatek: — Powiadam panu, to jest sniósł a nie kobieta. Młoda, przystojna, z dobrej rodziny, maluje, śpiewa, gra, włada 3 językami, zgrabna, wesoła, ma szalony temperament słowem żywe srebro.

Młody człowiek: — Wszystko to ładne ale mnie potrzebne jest martwe złoto, a nie żywe srebro.



głucha detonacja poczem wyleciał w górę olbrzymi stęp ognia. Przerażeni strażacy rzucili się do ucieczki.

Następnie co chwila następowały niezwykle silne wystrzały. Okazało się, że były to wybuchy nagromadzonej u Wandziuka jeszcze z czasów wojny amunicji artyleryjskiej i karabinowej. Wybuchy te całkowicie sparaliżowały akcję ratunkową straży ogniowej.

Dochodzenie prow. władze policyjne.

Zagroda włościańska

czy skład amunicji artyleryjskiej

Kilka dni temu we wsi Łykoczyn gminy Telatyn powiatu tomaszowskiego, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy Wandziuka Stefana powstał nagle pożar, który szybko objął zabudowania gospodarza,

oraz dom mieszkalny.

Ponieważ we wsi istnieje straż ogniowa przeto członkowie jej pośpieszyli na pomoc i zaczęli ratować.

Nagle z domu mieszkalnego rozległa się

FELJETON

Berlin się bawi

W godzinach popołudniowych jest naprawdę trudno przejść obecnie przez Leipzigerstrasse albo przez Tauentzienstrasse i Kurfürstendamm. Tłumy ludzi wędruje za zakupami, uliczni sprzedawcy zachwalają rozłożone na podreęcznych stolikach towary. Krzyk i hałas jest miejscami nieopisany. Sprzedają ci liczni kramarze gwoździki — naprawdę piękne i świeże — sześć za 50 fenigów, tuzin wybornych pomarańczy za 50 fenigów, chryzantem całe bukiety za kilkanaście fenigów mydła, perfumy.

Bóg wie co jeszcze. Skrzypią rozmaite bawidelka, naśladujące do złudzenia gdańskie kur i gęsi. O kilka kroków niezwykłe pisaki. Sprzedawca demonstruje właśnie ku uciesze przechodniów skrzekadło, zatytułowane „Fräulein in Noten” (panna w opresji). Gazecciarze wykrzykują z zapalem tytuły rozmaitych „białów”. Zebrzący wkręcają komu mogą pudełko zapalek i sznurowadeł. Zielone i czerwone światła regulują ruch pędzących automobili. Rzeka ludzka płynie nieprzerwanie, obladowana paczkami, pod ulewą różnokolorowych reklam, jarzących się na wszystkich domach i sklepach. Jest od nich zupełnie jasno mimo późnej godziny. Ogromne do my towarowe Wertheima, Tietza, Kadewe i (Kaufhaus des Westens) i Karstadt roją się formainie od kupujących.

Przed Tietzem na Leipzigerstrasse zebrał się tłum kobiet. Słychać rozmaite och i ach. „Na, so was. Mitzi schaul” Spoglądam i ja. W jednym z okien wystawowych ukazuje się przystojny młody człowiek z nienagannie wypomadowaną głową, kłania się widzom z drugiej strony szyby, poczem wdzięcznym ruchem zdejmuje marynarkę, kamizelkę i ciągle z miłym uśmiechem na twarzy przystępuje do rozpinania kołnierzyka. Co to będzie? To tylko demonstracja nowego opatentowanego sposobu wiązania krawatki. Młody człowiek uśmiecha się grzecznie, pochyla upomadowaną głowę, ubiera cofa, i znowu wychodzi, powtarzając ten sam manewr od początku. W tłumie słychać westchnienie jakiegoś podnieconego podlotka: „Ach, ist er reizend” (taki on uroczy), Gdy przechodziłem koło Tietza po dwóch godzinach, młody człowiek zdejmował właśnie marynarkę.

Wystawy sklepowe błyszczą wszystkimi kolorami tęczy i naprawdę urzekają oczy. Widzi się tam wszystko czego serce zapragnąć może: suknie i futra, porcelanę cudowną i biżuterję, kapelusze i jedwabie, meble i gramofony, zabawki najwymyślniejsze, srebrne czary i sztucce, ceramikę najnowocześniejszą, wspaniałe wydawnictwa książkowe, dywany, towary chińskie i japońskie. A cóż dopiero gdy kto ma kupować!

Uprzejmość w sklepach jest nadzwyczajna. Mimo że jest tłok, pokażą wszystko, rozłożą, obsłużą. W jednym z sklepów na „Tauentzienstrasse” kupuję zapalniczkę. Nie używa się już do niej zwykłej benzyny, to jest staromodne. W dużej tubie otrzymuje się benzynę „bezwonną” w formie skrzepniętej, rozpuszczającej się przy zetknięciu z powietrzem.

Piękna sprzedawczyni wręcza mi sprawną a gdy wyciągam papierosa, widząc że zapalniczka jeszcze nie napełniona, bierze szybko zapalną z stojącego na stole kubka unosi zgrabnie nóżkę, zapala zapalną o korek bucika i pobaje mi ją z uprzejmem uśmiechem. Nóżka naprawdę była piękna. „Ein erleuchtetes Wunder” (oświetlony cud powiadam).

— Czem i czy panu mogę jeszcze usłużyć?

— Owszem — gaszę szybko papierosa — papieros mi zgasł.

Smieje się i zapala zapalną o drugi bu-

cik, Czy to nie jest szczyt grzeczności?

Mimo wielkiego tłoczku na złe czasy, ludzie jednak kupują. Z ostatniej niedzieli kupcy byli naogół zadowoleni. Chociaż Berlin w porównaniu do Polski jest znacznie droższy gdy chodzi o życie niektóre rzeczy są tu stosunkowo tanie. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów skórzanych, kuferek, torebek, nasse-serów i tym podobnych rzeczy. Dobry skórzany kuferek - nesseser można tu już mieć za 30 marek, to znaczy około 65 zł. wraz ze wszystkimi utensyliami.

Wśród tłumów uwijają się żebracy. Dawnymi czasy się z tem w Berlinie nie spotykałem. Na najbardziej eleganckiej ulicy przejść nie można, nie będąc bez przerwy nagabywanym. „Unter den Linden” zaczęło mnie niedawno w ciągu kwadransa pięciu. To samo na Kurfürstendamm i na „Tauentzienstrasse”. Nawet do kawiarni wchodzą postacie młode o ponurym wyrazie twarzy. Umieją być bardzo natrętni. Każdy powiada, że jest bezrobotny. Być może. Jest wielki kontrast między blaskiem wystaw sklepowych i nędzą bezrobotnych.

Ale i warstwy niemiejsze zaczynają przyciągać pasa. Widać to przedewszystkiem po drogich lokalach. Kilka zrobiło plajtę. Inne przeszły na t. zw. „Einheitspreise” (jednolite ceny). W kabarecie „Femina” wszystko kosztuje 1,50 m. Coctail czy herbata, kawa czy kieliszek wina, cobbler czy melba, Dancingi wystawiają ceny na zewnątrz żeby publiczność nie bała się wchodzić. Wszystkie, nawet najdroższe lokale rozrywkowe, zaprowadziły „fife o clocki”, na których wystarczy za mówić „ein Gedeck” Za „Cafe Berlin” wynosi taki „Einheitspres” 1,45—1,95 albo najwyższej 2,25 marek po południu i wieczorem. Podobnie w „Tanzpalast Femina” (po południu) „Riche”, „Europa”.

Tańczy się jednak we wszystkich prawie kawiarniach berlińskich już od piątej po południu. Wogóle mają one inny charakter niż

polskie. Po południu nie można już zamówić w bardzo wielu zwyczajnej filiżanki kawy za 50 fenigów, tylko dzbanuszek za markę. Za to ma się w nich jednak doskonałą muzykę — często dwie kapele na zmianę — no, i sposobność do tańca, zwykle w położonej na piętrze „Dile”. Wszystkie lepsze kawiarnie urządzone są z dużym przepychem, nowoczesnie i wygodnie. Ulewa światła z zastosowaniem wszystkich najnowocześniejszych szykan ściany wykładane pięknie drzewem albo miedzianymi płytami, rozmaicie oksydowanymi co daje piękne barwne efekty,

Wieczorem przychodzą na dancingi wszystkie midinetki Berlina. Niejedna nie doje, nie dośpi, ale na dancing iść musi. Zamawia za markę kawę i czeka na tancerzy. Tańczy każda z każdym i każdy z każdą, kto się komu podoba. Podchodzi się do byle stolika, kłania w milczeniu, danserka wstaje, przetańczą z sobą, on ją odprowadza i wraca na swoje miejsce, ażeby za chwilę powturzyć to samo z inną. Często oboje nie mówią do siebie ani słowa, Milczący taniec, czy tańczące milczenie, jak kto woli. O tyle tylko obserwuje się pewne zasady, że jak partnerka odmówiła jednemu tańca, nie może go już tańczyć z innym, ale musi przeczekać. Gdy tego nie uczyni, może się narazić na wyproszenie z lokalu, z uzasadnieniem, że nie umie się nalezyście zachować. Nie wolno bowiem obrażać gości.

Są lokale wyłącznie dancingowe, w których porozumienie się jest wszelkimi sposobami ułatwione. Poszczególne stoliki połączone są telefonami. Można również od stolika do stolika pisywać listy przez doskonale funkcjonującą posztę pneumatyczną (Rolerpost). Nie dosyć na tem. Przy każdym stoliku stoją trzy różnokolorowe lampki. Gdy się pragnie tancerki, zapala się kolor czerwony, gdy pożądaną są tancerze kolor żółty, wreszcie gdy się niechce żadnej znajomości, kolor zielony. Zdarzają się czasem przytem zabawne pomysły.

Kur-Lw.

Niemieckie - rosyjskie stosunki handlowe

W Berlinie odbyła się konferencja przed stawicieli ciężkiego i lekkiego przemysłu niemieckiego przy udziale dyrektorów departamentów min. skarbu i przemysłu i handlu. — Na posiedzeniu tem stwierdzono, że kredyty, przyznane sowietom przez Niemcy w sumie około półtora miljarda marek i gwarantowane przez rząd Rzeszy, już się wyczerpały i że gabinet Brüninga odmawia dalszych gwarancji. Co się zaś tyczy gwarancji dotychczasowych, prolongata weksli może się odbywać tylko do sierpnia 1932 r.

Przemysłowcy, zaniepokojeni tem stanowiskiem rządu, zażądali od minist. skarbu wyjaśnienia, co do finansowej sytuacji sowietów. W odpowiedzi min. wyjaśniło, że do połowy października rb. sowiety swe zobowiązania spłaciły, ale następnie wskutek trudności finansowych, w których znalazła się Moskwa, rząd niemiecki uważał za konieczne przedsię wzięć środki, aby w razie komplikacji, ryzyko niemieckie zmniejszyć do minimum. Suma krótkoterminowego długu zagranicznego ZSR R. wynosi 1,400,000,000 rubli złotych. Suma ta jest podzielona między państwami w sposób następujący: Niemcy 575 mil. rb. zł., Anglja 200 mil., Stany Zjednoczone 160 mil., Polska 60 mil., Austria 30 mil., Włochy 35 mil., Norwegia 20 mil., Japonia 30 mil., inne kraje 50 mil. rubli zł.

Banki niemieckie większość weksli so-

wieckich dyskontowały w Londynie, ogółem na sumę około 45 mil. funtów st.

Powstaje pytanie, jaka jest sytuacja finansowa banku sowieckiego? Otóż zapas złota w skarbcu banku państwowego w Moskwie wynosi 75 mil. rubli zł. i ten zapas jest już tak obciążony, że nie może stanowić gwarancji dla nowego wierzyciela. Na dzień 1 stycznia 1928 r. zapas złota wynosił 192 mil rubli. Dopyły złota z kopalń od dnia 1 lipca 1931 r. przedstawiał wartość 192 mil rubli zł. Jednakże z tego zapasu 385 mil (192 + 193) rub zł. od 1928 r. do 1931 r. eksportowano i sprzedano zagranicę 110 mil rb zł. Z powodu braku importu złota do Sowietów i obciążenia, dokonanego przez banki zagraniczne na pozostałym zapasie złota w Moskwie, dyskonto weksli sowieckich natrafia na duże trudności w Niemczech i stopa dyskontowa sięga 43 proc. przy kredycie, niegwarantowanym przez rząd Rzeszy. To też wierzyciele sowieccy w Niemczech mają kłopot nielada.

Pamiętajcie o zielonej wstążce



Koleśa na czasie

W lichej stajence na świat przychodzi
 Dziecię maleńkie — Wielki Dobrodziej.
 Wraz z pastuszkami witać Go będę
 dam Dzieciatku małą koleśę;
 Dam ci niewiele, bo sam mam mało;
 Futro-by Ci się bardziej przydało;
 Dałbym lecz ono wisi w lombardzie;
 Z odzieży zresztą mam już ostatki —
 Co na nią było, wzięły podatki,
 A oszczędności dla Cię groszowe
 Poszły na droższe znaczki pocztowe.
 Nie mam też płonów dla Ciebie z roli,
 A ci, co mają, sami są goli.
 Ponadto wszędy zła bieda stapa.

Więc tego roku koleśa skapa.

Cóżbym Ci wzamian mógł dać na gwiazdkę?
 Chyba powiedzieć ładną powiastkę,
 Albo dać radę, jak po tej ziemi
 Bezpiecznie stapać nóżkami Swemi.

Herodów niema — o to drobnostki!
 Bolesne raczej bywają k o s t k i;
 Nie znamy także, co to Piłaty —
 I bez nich człowiek wejdzie za kraty;
 Później dopiero nastaje pora
 Wejść przed oblicze prokuratora;
 Lecz, by się z jego zapoznać gniewem,
 Trzeba stosunki mieć z Centrolewem.

Chyba, że mylnie świadek opowie,
 Ześ nie na Śląsku był, lecz w Krakowie...
 Gdy Twój Opiękun uzna przyczynę,
 Wieź do Egiptu Świętą Rodzinę,
 Wiedz, że gdy z Polski jada Józefy,
 Szukają raczej zachodniej strefy
 I nie osiołkiem, ale kurjerem,
 A z portu statkiem mkną na Madere,
 Nieznana również u nas impreza,
 Iż niewiniątka król Herod rzeza;
 Jest za to zwyczaj, że w dniu imienia
 Na św. Józef śle się życzenia.
 Kto te wskazówki sprytnie stosuje,
 Ten się w tym kraju wybornie czuje. —

HUMOR I SATYRA

Zaczepekka

Dwunastoletni chłopiec pali papierosa na ulicy. Zauważyła to przechodząca pewna dama, klepie go więc po ramieniu i mówi:

— Coby na to powiedział twój ojciec, gdyby cię spotkał palącego?

— A coby dopiero powiedział na to mąż pani, gdyby się dowiedział, że pani poklepuje na ulicy obcych mężczyzn?

Także poclecha.

Starsza panienska (wzdychając):

— Tak, tak, osiągnęłam już niestety ową nieszczęsną trzydziestkę.

Kawaler: — Niech się pani nie smuci i trzydziestka minie!

OZNAKA

— Pan chyba niedługo jest sprzedawcą?
 — Poczem pani to poznaje?
 — Bo przy wymienianiu cen pan się jeszcze czerwieni.

POWOD SPOKOJU

W autobusie linii C. rozlega się nagle niewystawiony huk. Wszyscy są okropnie przestraszeni niektóre kobiety bardziej nerwowo, nawet mdleją tylko pan Kugelmann trwa w niezmaconym spokoju a nawet się mile uśmiecha.

— Podziwiamy pański spokój — powiadają doń podróżni — czy pan jest takim bohaterem albo może pan jest głuchy?

— Ani jedno ani drugie. Ale ten huk pochodzi od pęknięcia opony, a ja jestem dostawcą opon.

Mieszane towarzystwo.

Nadwornego swego fryzjera zaprosił raz król angielski Edward VI na wielkie przyjęcie jakie wydał w Buckingham Palace. Następnego dnia pyta go król:

— Jakże się panu podobało wczoraj? Jak się pan bawił?

— Owszem, owszem, dziękuję Waszej Królewskiej Mości, tylko pozwolę sobie jedno zauważyć. Oto, mojem zdaniem, wśród uczestników były reprezentowane zbyt różne sfery słowem towarzystwo było nieco mieszane.

— To prawda — odpowiada król — najbliższym razem zaproszę samych tylko fryzjerów.

INTERESY.

— Jak panu się zdaje, jaki procent z obrotów wynosi mój zarobek.
 — Pięćdziesiąt procent!
 — Pięćdziesiąt procent czego?
 — Wszystkiego co pan powie.

ROZTARGNIENIE

Profesor (wracając późno w nocy do domu): — Czy ja kogoś tu słyszę?

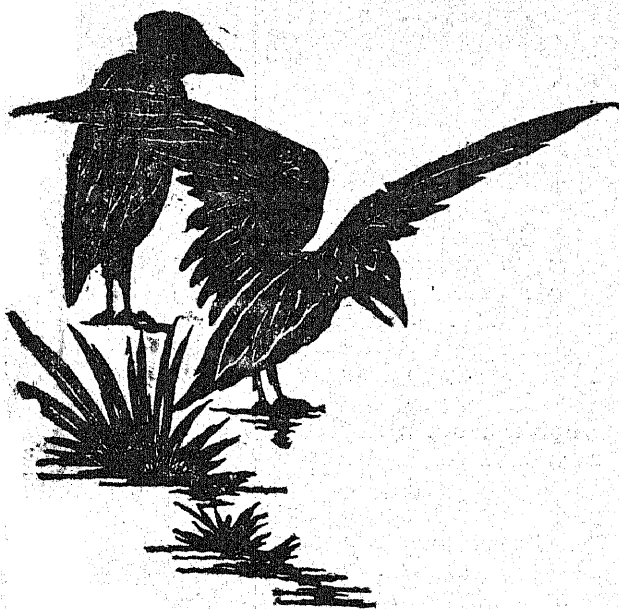
Włamywacz (pod łóżkiem): — Niel!

Profesor: — Tak? To ciekawe! A mnie się zdawało, że kogoś słyszałem.

Powód.

— Czy pańska żona miała powód gdy pana biła?

— Powodu nie miała, tylko miotłę. Proszę pana sędzię.



Wle za to sledzi.

— Oskarżony, pan podobno włamał się do sklepu i wybrał sobie największą i najtęższą szynkę.

— Prześwietny sędzi, pomyślałem sobie, jak już brać, to brać... Przecież szkoda dla chudej szynki siedzieć w kryminale.

AWANS

Szef: — ...a teraz mój kochany Józku już skończyłeś okres terminowania, nie będę ciebie więcej „ty” kał. Od dnia dzisiejszego pan będzie zamiatał kantori!

Mąż, który nie chciał spać na patefonie

(a) Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi miał miejsce niezwykle ciekawy proces. Ławę oskarżonych zajmuje nieprzeciętnej piękności młoda niewiasta. Oskarżona nazywa się Józefa Łaska, liczy lat 26.

Sprawę rozpoznawał Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Illnicza w asyście sędziów Jasionowskiego i Będzikowskiego.

Łaską oskarża mąż jej 42-letni Zygmunt Łaski przez swego rzecznika adw. Szczecha o kradzież mebli wartości tysiąca zł.

Z przewodu sądowego dowiadujemy się, że małżonkowie żyli z sobą przez 6 lat względnie zgodnie. Dopiero w roku 1930 gdy z dużym nakładem kosztów Łaska została akuszerką, a mimo to nie miała klientów i w dalszym ciągu pozostawała na utrzymaniu męża ten czynił jej wyrówki i nieporozumienie przełożyło się w nienawiść.

Dalej ustalono, że gdy dnia 6 czerwca roku bieżącego Łaski, który jest palaczem na

kolei wyjechał na urlop sam i pozostawił żonę w Łodzi, ta skorzystała z jego nieobecności i wspólnie z matką swą zabrała łóżko lustro, bielizniarkę itp. meble, które przewiozła do mieszkanka swej matki gdzie odtąd zamieszkała.

Łaski oskarżył żonę o przywłaszczenie mebli. Oskarżona natomiast wyjaśnia, że nie popełniła kradzieży lecz zabrała jedynie swoje wiano.

Oskarżyciel adw. Szczech zapytuje dlaczego zabrała lustro, które kupił jej mąż — „Nie było mu potrzebne” — odpowiada Łaska — „bo i tak zawsze był brudny więc nie potrzebowałam oglądać swej twarzy. Zostawiłam mu natomiast patefon, by mu było wesoło”

W rezultacie jednak Sąd uznał 26-letnią Józefę Łaską winną i skazał na 1 miesiąc aresztu, zapłacenie kosztów sądowych oraz zwrot przywłaszczonych nieprawie mebli.

GRUDZIEŃ

24

Czwartek

KALENDARZYK

Wig. Irminy

Konfiskata tygodnika

„Wolne zarty”

(a) W domu przy ulicy Żeromskiego 60 mieści się redakcja tygodnika humorystycznego Wolna Myśl Wolne Zarty. Onegdaj wieczorem z drukarni przywieziono transport tygodnika w liczbie 4000 egzemplarzy, który następnego dnia miał być rozłożony do rozsprzedaży.

Ekspedytorów uprzedzili złodzieje, którzy w nocy włamali się przez okno do redakcji i cały nakład 4000 egzemplarzy humorystycznego tygodnika skradli. Włamywacze łup swój, ze względu na jego pokąźną wagę przewieźli wozem.

Z nędzy i głodu

(a) Na posesji przy ulicy 28-go p. Strz. Kan. 32 przed lokalem PURP. zanotowano wypadek zamachu samobójczego, nadzwyczaj charakterystyczne, ze względu na tło, na jakim został popełniony.

Oto w czasie oczekiwania na wypłatę za siłku, 24-letnia Walentyna M. bez stałego miejsca zamieszkania, zażyła nagle z butelki kwasu solnego i padła osłabiona z poparzeniami wargami na ziemię.

Do desperatki wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepiukaniu żołądka przewiózł chorą w stanie groźnym do szpitala.

W toku dochodzenia ustalono, że p. M. popełniła zamach samobójczy, zarówno ze względu na nędzę w jakiej się znajdowała, jak również z powodu zawodu miłości. Oto przed niedawnym czasem poznała towarzysza „z pomocowego”, pozostającego również bez pracy i pobierającego razem z nią zasiłek i oboje przygłębili do siebie. Po ukończonym okresie pobierania zasiłku, „narzeczony” znikł, a p. M. nie mogąc go odnaleźć postanowiła pozbawić się życia, co jednak się jej nie udało.

Wyjaśnienie.

W związku z ogłoszeniem listu Związku Przemysłu Włókienniczego z dn. 28 listopada rb. w sprawie wydawnictwa ogólnopolskiego Spisu Abonentów Sieci Telefonicznych otrzymaliśmy od Zarządu Telefonów Łódzkich wyjaśnienie, że list Związku Przemysłu Włókienniczego był skierowany pod niewłaściwym adresem, gdyż PAST, wolałby wydać oddzielny Spis Abonentów Łódzkich wzorem lat ubiegłych, jednak Ministerstwo Poczty i Telegrafów nie zgodziło się na to i żąda, aby dla użytku Łodzi służył ogólnopolski Spis Abonentów wydany przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

Krwawy akt zemsty

(a) Patrol policyjny przechodzący ulicą Pomorską około północy został zaalarmowany strzałami dochodzącymi od strony krańców miasta.

Gdy funkcjonariusze policji usłali się w

(a) W domu przy ulicy Przędzalnianej 107 zamieszkuje Adam Kiermal, który ostatnio od dłuższego czasu pozostaje bez pracy i utrzymuje się z zarobków żony.

Mimo braku zarobków, Kiermal dysponując pokąźną ilością wolnego czasu oddawał się grze w karty i pijaństwu, zjawiając się w domu przeważnie w stanie pijanym.

Na tem tle powstawały kłótnie między Kiermalem a jego żoną, które kończyły się nawet bójkami. Wieczorem dnia wczorajszego

Kiermal powrócił do domu znów mocno pijany, a gdy mu żona czyniła wymówki, rozgniewany chwycił za nóż stołowy i rzucił się na żonę. Wystraszona niewiasta wybiegła na korytarz. Wówczas rozgniewany pijak w przystępie szału, wbił sobie nóż w piersi i w kałuży krwi padł na podłogę.

Rannemu pośpieszyli z pomocą sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu opatrunku rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Znów urlop zdrowotny - ale dla kryminalisty

(a) We wsi Góry Ostrowskie, powiatu Konińskiego ostatnio dokonano kilku włamań Policja, która otrzymała zameldowanie ze strony poszkodowanych wdrożyła poszukiwania i w rezultacie ustaliła iż kradzieży tych dokonał znajdujący się na urlopie zdrowotnym więzień z więzienia w Rawiczu, 32-letni Aleksander Jaśniewski.

Jaśniewski przed rokiem skazany został jako recydywista przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na 4 lata ciężkiego więzienia. Ze względu na zły stan zdrowia zdołał uzyskać przerwę w odbywaniu kary i zwolniony z więzienia zamieszkał u kochanki swej w osadzie Kazimierz Biskupi, powiatu słupeckiego skąd dokonywał wypadków na okoliczne wsie.

Po ustaleniu tych faktów, delegowano do Kazimierza Biskupiego, posterunkowego Bronisława Budę z posterunku w Slesinie.

Buda znając gwałtowny charakter złodzieja, znalazłszy go w mieszkaniu, oznajmił, iż przybył by doprowadzić go do posterunku ponieważ od dłuższego czasu nie meldował się, do czego zobowiązany był.

Gdy znaleźli się na posterunku Slesin, Jaśniewski dowiedziawszy się że przestępstwa

z

z kierunku, skąd dochodziły odgłosy strzelaniny znaleźli na chodniku leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę, którym okazał się 21-letni Ludwik Sroczyński zamieszkały przy ulicy Nowogrodzkiej 2.

Sroczyński otrzymał ranę postrzałową w miednicę i z powodu znacznego wpływu krwi w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala. Nazwiska napastnika narazie nie ustalono, albowiem ranny nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Najprawdopodobniej zachodzi tu wypadek aktu zemsty.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi władze śledcze.

jego zostały ujawnione, wpadł w gniew i wy dobył olbrzymi nóż składany. Rzucił się na post. Budę. Gdy w obronie stanęli dwaj obecni przytem posterunkowi, Jaśniewski okaleczył ich nożami, zadając liczne rany. Dopiero przybiegli na pomoc inni funkcjonariusze policji obezwładnili zuchwałego zbira. Po nałożeniu kajdan osadzono go w areszcie, skąd następnie odtransportowano do więzienia gdzie został osadzony do dyspozycji Sądu.

Jaśniewski odpowiadać będzie za kradzieże dokonane w czasie urlopu z więzienia oraz za usiłowanie morderstwa posterunkowe go na służbie i zadania uszkodzeń ciała trzem policjantom.

Dochodzenie narazie prowadzone jest w trybie doraźnym.

Rannych posterunkowych opatrzył lekarz miejscowy. Doznali oni licznych ran rąk, głowy i ciała,



Prezydent litewski Smetona, ponownie został wybrany na piastowaną, dotychczas godność



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr Sieglitz
 TEATR KAMERALNY — Najpiękniejsza kobiet
 COCTAIL Miss Hobbs
 KINA
 MOMUS — Więcej gazu
 CASINO — Cdy kobieta jest piękna
 CAPITOL: — Kochanek o północy
 APOLLO — Spiewaczka z zaułka
 CORSO: — I Zemsta Duana II Trędowata z J Smosarska
 CZARY — Noc trwogi — w roli głównej Nadprogram
 GRAND-KINO — Podniebny romans

LUNA — Bunt młodości
 LUDOWY — Nie zdradzaj
 ODEON Złote Piekło
 OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Giełdą miłości
 Dla młodzieży: Więzień z Sing-Sing
 PALACE — Harold trzymaj się
 MIMOZA — Na Sybir
 RAKIETA: — Wygnańcy — Rok 1905
 PRZEDWIOSNIE — Na zach. bez zmian
 RESURSA — Burza nad Zakopanem
 SPLENDID: — Człowiek, który słuca swego mordercy
 ZACHĘTA — Na ławie hańby
 WODEWIL — Złote piekło

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 23 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 890 i pół
 Dewizy: Gdańsk 174,10
 Belgja 124,35
 Holandja 359,80
 Londyn 30,70
 Nowy Jork 8,917
 Paryż 35,09
 Praga 26,41
 Szwajcaria 174,15
 Włochy 45,55
 Czerwoniec 4,40

Obroty dewizami mniej niż średnie Kurs
 urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

prywatnych 8,91, — — Rubel złoty 5,06,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,70, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,77 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 52,75
 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 78,50
 4 proc. poz. inwestycyjna 78,00
 5 proc. poz. konwersyjna 37,00
 6 proc. poz. dolarowa 53,50
 8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 10 proc. poz. kolejowa 99,00 (w proc.)
 5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 33,00
 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
 Cena aparatu zł. 18.50; z instalacją zł. 22
 Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

Przez radio

Łódź, 24 grudnia 1931 r.

11,58 Sygnał czasu
 12,10 Muzyka z płyt
 13,15 Przerwa
 15,50 Płyty
 16,15 Komunikat dla żeglugi i ryb,
 16,20 „Teraz nad morzem”
 16,40 Płyty gram.
 17,10 Tajemniczość nocy wilijnej
 17,15 Odczyt z Wilna
 17,35 Koncert popołudniowy
 17,45 przerwa
 18,50 Rozmaitości
 19,30 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
 19,15 Skrzynka pocztowa Ł.
 19,45 Prasowy D. R.
 20,15 Koncert muzyki lekkiej
 21,00 Kwadrans literacki
 21,15 Recital skrzypcowy
 22,00 Pieśni i arje włoskie
 22,25 Komunikat meteorologiczny
 22,40 Podróż detektorem po Europie

7 proc. objg. Banku Gosp. kraj. 83,25
 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
 7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
 8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,50
 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,00
 10 proc. m. Radomia 64,00
 8 proc. L. Z. Kielc 56,00
 8 proc. m. Piotrkowa 55,00
 4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski 105,00
 Ostrowiec 30,50
 Spiess 34,00
 Lilpop 12,50

Tendencja dla pożyczek państwowych
 niejednolita; dla listów zastawnych słabsza
 Obroty akcjami małe

KURSY kroju szycia i robót ręcznych MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103
 parter oficyn II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazków, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1—4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, bylej uczenicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego czesne
 ZNACZNIE ZNIZONE.

DO SPRZEDANIA

SKLEP

Z 2-ma wystaw.

ORAZ INNE LOKALE

przy ul. Piotrkowskiej 91.
 Wiadom. u dozorczy domu.

Ogłoszenia drobne.

NA GWIAZDKE!

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

POTRZEBNY zecer ogłoszeniowy "Wiadomości w red. Prądow. godz. 7. -ej wiecz.

Nr. spr. 2166.

POZEW EDYKTALNY.

W sprawie o nieważność małżeństwa Ignacego i Marjanny z Domagałow, małżonków Łączyńskich na mocy decyzji Sądu Biskupiego, w dniu 21 grudnia 1931 roku zapadłej, wzywam

Marjanę Łączyńską,

z pobytu niewiadomą, aby w dniu 19 stycznia 1932 r. o godz. 12-iej w południe stawiła się osobiście, w charakterze pozwanej, w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skrupki 1), — pod zagrożeniem: że jeżeli wspomniana Łączyńska w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłuszną prawu (contumax) uznana zostanie i od wyroku, jaki po zaocznym przeprowadzeniu sprawy zapadnie, prawo apelacji służyć jej nie będzie.

Oficjal. (—) Ks. Dr. JAN BACZEK

Notariusz Sądu (—) Ks. ANTONI WORONIECKI

Rezultaty ustawowego przeszkadzania w budownictwie

(a) Motel i Boruch, bracia Tugmanowie, są współwłaścicielami placu przy ulicy Młynarskiej 101. Plac ten położony jest w ustroniu miejscu, na samym krańcu miasta, przeto Tugmanowie uważali, iż zbędne jest ubieganie się o zezwolenie na wnoszenie do mu.

Aby się jednak zabezpieczyć przed nie spodziankami wzniesli uprzednio drewnianą szepę wysokości 2 pięter, a następnie w tak skonstruowanym pokrowcu, tj. wewnątrz szopy rozpoczęli budowę dwupiętrowego budynku mieszkalnego.

Jednakże nie uszło to uwagi czujnych władz i dwukrotnie przybył kontroler inspekcji budowlanej i opieczetował budowlę.

Lecz i na to znaleźli radę Tugmanowie. Usunęli zrzęcznie cegły z pieczętkami, budynek dokończyli, następnie zaś cegły umocowali z pieczętkami w starych miejscach.

Machinacje te jednak zakończyły się dość smutno, albowiem obu pomysłowych bra ci pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Sędzia Semadeni po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący Motela i Borucha braci Tugmanów, każde go na 2 miesiące więzienia,

x x x

(a) Drugą podobną sprawę wytoczono właścicielowi placu przy ulicy Marcina 11 Józefowi Kamidule. Zaangażował on cieśl, Stanisława Marcińskiego i bez zezwolenia wznosił drewniany dom mieszkalny, przyczem uskutecznił to w tak śpiesznym tempie, że gdy w dniu 27 kwietnia rb. przybyła kontrola inspekcji budowlanej, dom był już pod dachem. Kamidula i majster Marcinowski skazani zostali przez Sąd każdy na 6 tygodni więzienia.

Ucieczka Czang - Kai Czeka

TOKIO, 23. 12. — Wyjazd prezydenta Czang-Kai-Czeka miał wszelkie pozory ucieczki. Czang-Kai-Czek odleciał samolotem, po gwałtownej sprzeczce z nowym prezesem Kuomintangu.

Nie bez wpływu na tę decyzję pozostały żądania działaczy kantonów, którzy oświad-

czyli, iż tak długo nie przybędą do Nankinu póki Czang-Kai-Czek nie ustąpi.

Przed odjazdem b. prezydent Chin oświadczył dziennikarzom: „Opuszczam Nankin na zawsze i wycofuję się z życia politycznego”.

Na gwiazdkę: jeszcze jeden monopol

Sprawa wprowadzenia w Polsce monopolu kawy przybiera coraz realniejsze kształty. Wnioskować można nie tylko z pogłosek, ukazujących się w prasie rządowej, lecz również z wiadomości, podawanych zagranicą.

Oto np ostatni numer „Koelnische Zeitung” przynosi telegram z Berlina, w którym mowa jest o powstaniu specjalnego towarzystwa akcyjnego. Do tego towarzystwa należą podobno przodujące firmy, importujące kawę

do Polski, a jego kapitał wynosić ma 300,000 złotych.

Towarzystwo akcyjne na warunkach uprzywilejowanych ma zająć się importem kawy z Brazylii do Polski. Później monopol ten ma być rozszerzony również na kakao.

Wiadomość powyższa o jeszcze jednym monopolu w Polsce nie będzie najmiłą „gwiazdką” dla polskiego obywatela.

NA MARGINESIE

Tematy ankiet szkolnych

Słynna ankietka, rozesłana do szkół żeńskich przez Ministerstwo W. R. i O. P., na temat „Dziejów grzechu” Zeromskiego, zdaje się być początkiem nowej ery w naszym szkolnictwie sanacyjnych i nowych metod wychowawczych.

Możliwości w tym kierunku są wprost nieograniczone. Przecież do historii literatury, objętej programem szkół średnich, należy wielu takich klasyków, których przez odpowiednio spreparowane ankietki możnaby nie tyle „pogłębić”, co spopularyzować i uczynić bardziej interesującymi dla młodzieży szkolnej.

Podam tu kilka wzorów ankiet, które możnaby z powodzeniem użytkować. Np. dla uczennicy klasy siódmej:

— Jakie opowiadania w Dekameronie Boccaccia podnieciło najbardziej twoje zmysły? I dlaczego?

— Czy podoba ci się soczystość stylu

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka-Józefa”

Rabelais? I czy nie znajdujesz analogicznych wyrażen w wywiadach niektórych mężów stanu?

— Co sądzisz o perwersji pederastycznej Sokratesa? Czy w twojej rodzinie nie ma podobnych wypadków?

A dla uczennicy klasy ósmej:

— Czy mogłabyś sobie odtworzyć w wyobraźni ciąg dalszy sceny z mrówkami Teliomeny z Tadeuszem, nienapisany przez Mickiewicza?

— Czy sądzisz, że Klara i Aniela, składając śluby panięskie, myślały szczerze o zachowaniu dziewictwa? Czy to jest wogóle możliwe?

— Wyszukaj pierwiastki seksualne w „Ojcu Zadziwionych” Słowackiego?

— Czy czytałaś „Nanę” Zoli i jaka twoje zdaniem powinna być współczesna kurtyzana?

— Coby uczynili Małgorzata i Faust, gdyby żyli w epoce „oradni dla świadomego macierzyństwa”? I co sądzisz o „piekle kobiet”?

Takich wzorów mógłbym dostarczyć bardzo dużo. Gdyby miarodajne czynniki na nie reflektowały, to proszę bardzo...

„Kur. Lwów.”

Humorystyczny projekt

LONDYN, 23. 12. — Lord Cecil ogłasza w dzienniku „Times” artykuł utrzymany w stylu felietonowym, dotyczący spłaty długów angielskich. Autor proponuje ni mniej ni więcej tylko zwrot należności Stanom Zjednoczonym w tej formie, w jakiej Anglia otrzymała je z Ameryki.

A więc zamiast pieniędzy, należałoby wysłać tkaniny, artykuły chemiczne, artykuły żywnościowe, amunicję, broń i okręty. W ten sposób — twierdzi lord Cecil — nastąpiłoby ożywienie przemysłu angielskiego, a Ameryka mogłaby uzbroić się, jak żadne inne mocarstwo na świecie, bez większego wysiłku.

Artykuł lorda Cecila wywołał wesołość w angielskich kołach politycznych.

Ludzi niestac nawet na operacje Pustki na oddziałach chirurgicznych

Ostatnio daje się w szpitalach zauważyć ciekawe zjawisko — mianowicie zapełnienie oddziałów chirurgicznych spadło tak wybitnie że niektóre oddziały mają połowę łóżek wolnych. Tłumaczy się to tem, że chorzy rezygnują z operacji wobec braku środków. To samo zjawisko obserwuje się i w lecznicach prywatnych. Chirurdzy mają coraz mniej do roboty. Zastój panuje więc nawet w „ślepych kioskach”.

Napady na sklepy w Berlinie

BERLIN 33-go grudnia — Wczoraj wieczorem w różnych dzielnicach Berlina dokonano znowu szeregu napadów na sklepy z artykułami spożywczymi. Napastnikom udało się zbiec przed przybyciem policji. W dwu wypadkach doszło do wymiany strzałów rewolwerowych.

Niewypłacalność Bolszewików

LONDYN 23-go grudnia — Wypłacalność bolszewików wywołuje wielkie wątpliwości w londyńskich kołach finansowych.

Większość firm prywatnych które dotychczas udzielały kredytów ZSRR, obecnie nie zgadza się na ich odnowienie. Nastrój w City jest wyraźnie wrogi w stosunku do przedstawicieli sowieckich, którzy mają coraz większe trudności przy pertraktacjach z finansistami i przemysłowcami angielskimi. W najbliższym czasie kupcy bolszewicy mają dokonać szeregu wypłat. W City jednak są pewni, iż bolszewicy tych wypłat nie uiszczą, gdyż bolszewikom nie udało się podwyższyć wywóz do tego stopnia, aby mógł pokryć przywóz, odpowiadający potrzebom „piatiletki”



Nożownictwo

(a) Na ulicy Andrzeja przed posesją 41 został pokluty przez nieznanego, młodocianego napastnika 16-letni Jan Olesiński, terminator szewski, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 13.

Olesiński doznał ran głowy i klatki piersiowej. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz, którego opatrzył go.

Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za napastnikiem.



Potrzebny

zecer ogłoszeniowy

do drukarni „Prąd”



NOWOSC dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin=1 kw.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc i t.d.

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO Nr. 15.

SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15



... Że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca. A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal. ... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy. Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.

(Kornel Makuszyński)

GWIAZDKA nawet i za **POŁ CENY**

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „CZYTAJ”

Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2, róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55.

GRAFOLOG J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan. Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swym medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczonny lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m. 7**

KUPUJĄC MASŁO

w etykiecie **Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich**



MAŚKO WYBOROWE

Znak i Etykieta zatwierdz. w Urz. Pod. za Nr. Nr. 30109 i 30110. macie 100 proc. pewność, że nie kupicie masła fałszowanego.



Elektryczne grzebienie ondulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

R. J. SZUC, POZNAŃ, RYBAKI 7-8.



OSTRZEŻENIE.

W ostatnich czasach coraz częściej pojawiają się na rynku towary w opakowaniach ładząco podobnych do naszych, a nawet noszące te same nazwy i ostemplowanie.

Z ubolewaniem stwierdziliśmy, że do stosowania tego rodzaju nieuczciwych metod konkurencyjnych posunęły się nawet niektóre poważne fabryki łódzkie, działając na wyraźną szkodę konsumentów i pragnąc wzbogacić się kosztem tego zaufania, jakim najszersze masy publiczności obdarzają od dziesiątków lat tkaniny „Widzewskiej Manufaktury”.

Ostrzegając Sz. Klientów naszych przed powyższymi nadużyciami, prosimy o zwracanie baczonej uwagi na zamieszczone poniżej nasze marki fabryczne, dające pewność, że nabywany towar jest istotnie oryginalnym wyrobem „Widzewskiej Manufaktury”, a nie oszukańczą imitacją.

Marka fabr. **W I M A** specj. dla **Widzewska Manufakt** Spółka Akcyjna **W ŁODZI** wyrob. O K

ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-36.

Garaze i warsztaty Al. Kościuszki 68, telef. 122-90, dawna Y. M. C. A.

Wykłady rozpoczynają się 1/1. 1932 r. Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły od godz. 9 rano do 8-ej wiecz.

Wynajem garaży — Remont samochodów — Orzeczenia techniczne.



Zdolni ogłoszeniowi AKWIZYTORZY potrzebni

Wiadomość w redakcji „PRĄDU”

Od godziny 7-ej wieczor

Zarząd Telefonów Łódzkich P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że wkrótce rozpocznie się druk nowego spisu abonentów na rok 1932, który obejmie całą Polskę za wyjątkiem Warszawy.

P. T. Abonenci sieci łódzkiej, którzy pragną wprowadzić w dział alfabetycznym Spisu jakiegokolwiek zmiany, winni zwracać się do Biura Katalogów P. A. S. T. Al. Kościuszki 12 osobiście lub telefonicznie (Nr telefonu 180-08) do dnia 10 stycznia 1932 r.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”



na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6 przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy bezpłatnie książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str. 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓLROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy bezpłatnie książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str. 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy bezpłatnie książkę Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dostane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. 1. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY ORAZOWE.

Szewcy.

Najtańiej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szevców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

SKLEP
Kazimierzy Zielonko
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy.

Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Na wypłatę
Palt
męskie i d^{am}skie
Obuwie
Swetry

firanki, chodniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37
III wejście I piętro.



Dr. Feliks
SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby Skroby weneryczne i moczościowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPIĆ

ŁÓŻKA metalowe. MATERACE wszelkiego rodz. WÓZKI DZIECIĘCE w najwięcej wyborze i t. p.

poleca
najstarsza fabryka mebli żelaz.
J. B. WÓLKOWYSKI
Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70



UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych.

J. FRAGET

ŁÓDŹ.

srebro

plater

PIOTRKOWSKA 99.

Józef Fraget

w Warszawie

Egz. od 1824 r.

poleca w najprzedniejszym gatunku na Białym Metalu proc. srebrzone,

Nakrycia stołowe i deserowe, koszyki, cukiernice, patery i t. p.

Nakrycia srebrne, kryształ Belgijskie w okuciach srebrnych.

Józef Fraget

ŁÓDŹ, Piotrkowska Nr. 99, telefon: 138-98.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki



Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4
Ządać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

JOZEF WOLSKI ŁÓDŹ,

Piotrkowska 3, tel. 126-90

poleca na nadchodzące święta:

WINA, KONIAKI, LIKIERY, WODKI krajowe i zagraniczne. Towary kolonialne i delikatesy. Wielki wybór PIERNIKÓW WEESEGO i WRÓBLEWSKIEGO, świeże BAKALJE, orzechy, owoce świeże i suszone, OLIWĘ NICEJSKĄ. BOMBONIERKI jako podarki gwiazdkowe.

Skład Win owocowych H. Makowskiego z Kruszwicy.

z rabatem 25 proc.

Towary z odsyłką do domów.

Z powodu kryzysu gospodarczego ceny wszystkich towarów znacznie niższe.

NAJGUSTOWNIEJSZE KOSZE ŚWIĄTECZNE W WIELKIM WYBORZE poleca
 Najstaszcy Handel Win i Delikatesów
S. JAWORSKI Piotrkowska Nr. 54. Tel. 143-76.

!! NIEBYWAŁA OKAZJA !!

Wielka tania sprzedaż towarów wełnianych i kamgarnowych, wyrobów tomaszowskich, bielskich i łódzkich
PO CENACH BARDZO NISKICH. Najmłodniejsze kamgarny, szawioty, pańta męskie i damskie. **RESZTKI ZA BEZCEN.**
Piotrkowska 50. P. GERSZON I piętro front.

KONSUM
 PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.
 ROKIĆSIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

CZAS KRYZYSU powoduje

ceny kryzysowe
 Zapoznajcie się z naszymi cenami, a sami stwierdzicie, iż jedyne u nas

za znikomą sumę
 otrzymacie
najprzedn. towary

Dzisiaj otwarte od 1-ej — 6-ej pp.
 Od jutra do czwartku od 9 r. do 6 w.

„KONSUM”

przy „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A. Rokicińska 54
 Dojazd tramwajami 10 i 16.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Choroby płucne, jak: astma, katar, szczyt w płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu gotwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

Kupno i sprzedaż

BATERJE anodowe Maksima z gwarancją, najświeższe i najtańsze. Fabryka w Łodzi, Abramowskiego 7, (b. Gubernatorska).

Ozdoby chołakowe

świece, zimne ognie, gry i wiele tanich gwiazdkowych prezentów poleca skład pocztówek świątecznych K. Bogusławski, Łódź, ul. św. Andrzeja 3.

JEST do oddania na własność dziewczynka 3-tygodniowa chrześcijanka. Kamienna 5 wiadomość u dozorca.



Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani,
 ord. od 1—2 i 7—8 w.
 Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporzędywie polecane proszki ładzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1, 50, gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

CODZIENNIE ŚWIEŻA

czekoladę i cukry

otrzymasz po cenach przystępnych w nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23,
 TELEFON 156-56. (przy Placu Reymonta).

URZĘDNICY!
ROBOTNICY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr 2
 Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH.
 UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicarskich